


OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ INŻ. F. KUNICKI.

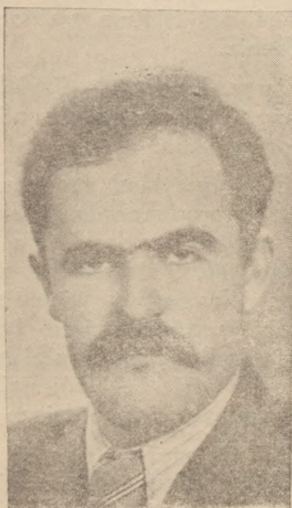
# Echa Borów Nadbałtyckich

Organ Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego w Gdańsku

pod redakcją inż. Wiesława Grochowskiego

| Nr. 1-2 | Sopot, styczeń-luty 1946 r. | Rok I. |
|---|---|---|





STANISŁAW TKACZEW
Pierwszy Minister Leśnictwa
w Polsce,




## Od Redakcji

Nadszedł dzień narodzin pierwszego numeru naszego pisma. W paroksyźmie ostatnich bólów trzęsie się Maszyna Drukarska i zgrzyta lśniącymi zębami. „U jej łoża" stanął Komitet Redakcyjny i kiwa dziesięcioma głowami. Jak każdy ojciec pierworodnego syna — trochę z dumą, trochę z niedowierzaniem...

Wszystko odbywa się prawidłowo, dziecko rodzi się zdrowe, silne. Wzrost znormalizowany, waga (nie licząc ciężkich dowcipów) — sześćdziesiąt cztery szpalty. Dusza? charakter? To się okaże. Przyszło na świat wprawdzie nie w czepku, ale w nowiutkim, schludnym ubranku, skrojonym przez znanego w Paryżu majstra.

I odrazu ochrzczone!

Jak postanowiono je wychować?

A porzucając żartobliwe porównanie: jakie zadanie postawiliśmy przed naszym pismem? Jakie są nasze zamierzania? Do jakich celów będziemy dążyli? A przede wszystkim — jaką z naszego pisma korzyść będzie miał Czytelnik? „Czytelnik"... to znaczy kto? Dla kogo „Echa" są przeznaczone? Postaramy się drogi Kolego, wyjaśnić to w kilku słowach.

Zaczniemy oczywiście od końca, bo to najłatwiej. Otóż tworzymy pismo dla wszystkich leśników w najszerszym, najbardziej demokratycznym tego słowa znaczeniu: od dyrektora, od ministra do najmłodszego, najmniej doświadczonego robotnika. Dla całej naszej licznej rodziny. A także dla dalszych krewnych i powinowatych: dla tych wszystkich, którzy choć nie pracują w lesie ani dla lasu czują się warunkami albo upodobaniami związani z lasem, z gospodarstwem leśnym, z przemysłem opartym na surowcu leśnym. Dla wszystkich, którzy interesują się lasem.

A zasięg terenowy? Oczywiście w pierwszym rzędzie uwzględniać będziemy sprawy i stosunki tuteisze, nadbałtyckie, ale także planujemy omawiać zagadnienia o znaczeniu ogólnokrajowym, ciekawe dla wszystkich sympatyków lasu i leśników z całej Polski. Na wszystkie inne pytania odpowiemy łącznie. A więc zamierzamy:

Informować ogół leśników o poczynaniach D. L. P. na tutejszym terenie, o jej osiągnięciach, o

trudnościach z którymi walczy, o planach na najbliższą i dalszą przyszłość.

Wypełnić — chociaż w maleńkiej cząstce — lukę, spowodowaną powojennym brakiem podręczników leśnictwa. Dawać wskazówki na czasie z zakresu hodowli, ochrony, użytkowania głównego i ubocznego. Rad tych udzielać będą doświadczeni fachowcy, rozporządzający dużym zasobem zarówno teorii jak i praktyki.

Drukować artykuły dyskusyjne, które pociągają za sobą korzystną ze wszech miar wymianę poglądów i pobudzają myśl do twórczego wysiłku.

Prowadzić podobną działalność także w zakresie drzewnictwa.

Udzielać rad z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa, hodowli zwierząt.

Informować, co się dzieje w naszym Związku Zawodowym i co w naszej Spółdzielni.

Nawiązać i utrzymywać kontakt między światem a zgubionym w głuszy leśnikiem — terenowcem. (Prasa codzienna do Ciebie, Drogi Kolego, nie dociera. A jeśli nawet dochodzi, to... nie masz czasu jej czytać. Napewno będziesz nam wdzięczny, jeżeli damy Ci skrócony przegląd ostatnich wydarzeń politycznych, opowiemy, jak kształtuje się nasze życie kulturalne, jak odradza się polski i światowy sport... co słychać nad naszym morzem?)

Chociaż przysłowiową muchą dla psa zaspokoić głód książki belestrycznej. Przynajmniej raz w miesiącu dać wiersz, felieton, nowelę — niekoniecznie nawet związane z leśnictwem, ale pisane przez leśnika.

Wywołać na twarz Czytelnika choćby przelotny uśmiech, dać mu na chwilę wytchnienia pc pracy i troskach dnia powszedniego.

Dostarczyć materiału do zabawy i nauki dla naszych Milusińskich.

Postawiliśmy przed sobą zadania trudne i poważne. Czujemy się na siłach je wykonać. A jeśli nie dowierzasz... musisz nam dać szansę.

Aby urzeczywistnić nasze zamierzenia zorganizowaliśmy komitet redakcyjny i podzieliliśmy się pracą w następujący sposób:

Dział aktualno-sprawozdawczy — mgr. Edward Więcko Dyrektor L. P.

Dział leśnictwa — dr. Leon Mroczkiewicz, Kierownik Biura P. D.

Dział drzewnictwa — inż. Marian Jackowski, Vicedyrektor L. P.

Dział łowiectwa — inż. Marian Kucharski Kierownik Biura U. B. G.

Dział Związku Zaw. P. L. i P. D. — inż. Marian Kucharski, Prezes tut. Oddz. Zw.

Dział Spółdzielni „Las" — inż. Stanisław Kostecki, Inspektor L. P.

Dział gospodarczy — inż. Janusz Bojarski, Kierownik Oddz. Gosp.

Dział polityczno-społeczny — inż. Stanisław Koziej, Kierownik Biura Oinsp.

Dział literacki — inż. Stanisław Koziej.

Dział kultury i sztuki — inż. Fortunat Kunicki,

Dział dziecinny — inż Stanisław Kostecki. Inspektor L. P.

Dział sportowy — Mieczysław Miszewski.

Poza tym prowadzić będziemy dział nauki i techniki, morski, rozrywkowy i humorystyczny.

Wymienieni zapraszają do współpracy wszystkich tych, którzy mają z zakresu interesujących nas zagadnień coś istotnie ważnego i ciekawego do powiedzenia.

A teraz, Kolego — Czytelniku, to co powiedzieliśmy Ci już w formie oficjalnej, powtórzymy inaczej... na ucho.

Jeśli na przykład zapragnąłeś wiedzieć ile okólników wyprodukowała Dyrekcja w ostatnim miesiącu... zaglądasz do Działu Sprawozdawczego i już wiesz. Włosy stają Ci na głowie, a taka gimnastyka jest jak wiadomo wielce skutecznym środkiem zapobiegawczym przeciwko łysinie. Jesteś może nadleśniczym? Jakąż rzetelną, szlachetną radość sprawi Ci wieść, że Twój najbliższy sąsiad dostał o dwie depesze przynaglające więcej niż Ty!...

Albo nie możesz uporać się z zagadnieniem: jak odróżnić sosnę od brzozy? Przyjdzie Ci z pomocą Dział Leśnictwa, który poda Ci prosty a naukowy sposób rozpoznawania (przy użyciu mikroskopu i mikrotomu). Jeśli chcesz koniecznie wiedzieć, do czego właściwie służą nowoczesne zapałki, czekaj cierpliwie, a może kiedyś Dział Drzewncitwa odpowie nawet na to pytanie. Literatura, czyli jak to mówią po polsku — grafomania, to rzecz święta. Ale jeżeli jesteś sportowcem i interesuje Cię ten mecz, na którym rozżarty Serafin zamiast w piłkę kopnął w Rufę — służymy Ci dokładnym opisem. A może powiedzieć Ci, ile nowych teatrów powstało w ciągu tygodnia w Małej Pipidówce?

Jeżeli brak Ci wprawy w rozszyfrowywaniu zarządzeń Dyrekcyjno-Ministerialnych, doskonałą sposobność do treningu nastręczą Ci nasze szarady.

A jeśli jesteś bardzo zmęczony życiem i pracą, zajdź wraz z Twoim synkiem i córeczką na chwilę wypoczynku do naszego kącika dziecinnego.

Doskonale się składa, że pierwszy numer naszego pisma dotrze do rąk Czytelników w okresie Nowego Roku. Jest to świetna okazja, aby życzyć spełnienia pragnień, urzeczywistnienia zamierzeń... a więc w pierwszym rzędzie — pomyślnego rozwoju naszego pisma.

Tego życzymy Wam... i sobie.

Darz Bór! REDAKCJA.

Inż. Fortunat Kunicki.

# APEL

Tęsknota tylu pokoleń, przelana krew naszych przodków, ojców i braci, to drogowskazy dla nas, naszych dzieci i wnuków: spolszczyć! zagospodarować! i na zawsze scementować te ziemie z naszym organizmem Państwowym.

Nie mała w tym rola przypadła nam leśnikom i pracownikom przemysłu drzewnego.

Okupańci niszczyli systematycznie najważniejsze składniki naszego potencjału narodowego. rTudno je nawet ująć i wyliczyć, ale te, które długo będą widomym świadectwem niebywałego w dziejach barbarzyństwa

to: zniszczony człowiek,
zniszczone miasta i wsie
zdewastowane lasy.

Odbudowa kraju iść musi równolegle na każdym odcinku.

Nie ma odbudowy bez człowieka!

Nie ma odbudowy bez lasu i szeregu gałęzi przemysłu.

Zdewastowanie naszego warsztatu, jak również udział nasz w odbudowie, nakładają dziś specjalne na nas obowiązki.

1. Musimy wskazać całemu społeczeństwu faktyczny — obecny stan naszych lasów.

2. Musimy tak gospodarować, aby przy kolosalnym zapotrzebowaniu na nasz surowiec przy odbudowie — dojść do minimalnej koniecznej normy naszego stanu posiadania.

Jest to problem tym ważniejszy, im bardziej był i niestety jest w naszym społeczeństwie niedoceniany.

— — — — —

Na las szerszy ogół patrzył i patrzy, jak na piękną dekorację naszych ziem, przyjemne miejsce spacerów i rozrywek, a zdarzało się niejednokrotnie w smutnej naszej przeszłości, że nawet sternicy nawy państwowej widzieli w nim najłatwiejsze źródło łatania niedoborów budżetowych — drogą różnych „danin lasowych" i t. p. operacji i świadczeń na rzecz i dobro nie zawsze skarbu Państwa.

Tak — to smutna przeszłość dla lasu, to nic innego, jak zjadanie kapitału zakładowego, to linja najmniejszego oporu przy usuwaniu trudności Skarbu Państwa.

Zapomniano o tym, że las to nie tylko wynik sił przyrody, ale warsztat pracy twórczej i wytwórczej, wynik jednocześnie ciężkiego, mozolnego, cichego trudu wielu tysięcy rąk i umysłów ludzkich.

Leśnicy i pracownicy przemysłu drzewnego winni głośno przypominać.

Lasy to warsztat pracy!

Dla dobra ogólnego musimy twardo stać w jego obronie.

Bezpośrednio po takim kataklizmie lasy nie mogą być placówką dochodową.

Na dochody z lasu nie zawsze liczyć można.

Utrzymanie równowagi budżetowej w normalnych warunkach, jest wyrazem sprawnego, skoordynowanego działania wszystkich organów danej jednostki gospodarczej.

Dzisiaj natomiast utrzymanie takiego stanu jest synonimem ofiarnej, nadwyraz wyczerpującej pracy ludzi związanych z lasem, naturalnie ludzi dobrej woli.

My leśnicy nie szczędzimy swego wysiłku i zdrowia, rozumiemy, że stan ogólny kraju i wymęczonego społeczeństwa jest smutny i wymagający poświęceń.

Pragniemy tylko pełnego zrozumienia całego społeczeństwa dla naszych zagadnień i traktowania nas na równi z innymi pracownikami, innymi pracownikami, innymi twórcami nowego świata.

Ale las więcej cierpieć nie może!

Drzewo to niczym nie zastąpiony surowiec.

Im bardziej kraj uprzemysłowiony, tem więcej go potrzeba! Należy się pełne uznanie dla ludzi, którzy nie bacząc na warunki i częsty sprzeciw swoich przełożonych — zalesiają zręby i nieużytki. Pionierska ich praca stoi na równi z odbudową zniszczonych miast i wsi, zniszczonych zakładów przemysłowych. Mniemanie, że trudno jest inwestować w to, co rentuje się dopiero po 70—80 latach jest z gruntu fałszywę i niebezpieczne.

Rentowność lasu objawia się w tak różnej formie, często dla zwykłego widza nieuchwytnej — i tak niewymiernej.

Naszą rolą jest wytknięcie i zmiana tego błędnego nastawienia.

Las to nie tylko renta wyrażona procentowym zyskiem od włożonego kapitału w postaci cennego surowca.

a) To osłona ziem urodzajnych przed nawałnicą
1. lotnych piasków
2) powodzi.
b) To idealny regulator temperatury,
c) To teren szeregu cennych użytków ubocznych.
d) Naturalna zapora przed napaścią wroga, to jedyne miejsce schronienia.
e) A wreszcie wspaniała dekoracja naszych ziem.

Bodaj w żadnej dziedzinie pracy nie odbijają się błędy popełnione, jak właśnie w lesie.
angażowani leśnicy.

W bezpośredniej pracy w lesie, muszą być za-

Las czeka i Polska czeka!

Niech każdy na odcinku swej pracy postępuje jak uważa najlepiej, a całość sama się złoży.

Apelujemy tu do wszystkich leśników, których wojna i warunki zmusiły do objęcia innej pracy, aby przyszli ratować swój warsztat.

Brak urządzeniowców!

Brak hodowców!

Brak użytkowców!

My leśnicy i pracownicy przemysłu drzewnego Gdańskiej Dyrekcji, którym w udziale przypadł zaszczyt pielęgnowania tych ziem

Wnosimy apel!

Niechaj szum naszego Bałtyku, poprzez szum nadbrzeżnych sosen, borów Tucholi, aż hen po jodły Karpackie zjednoczy nasze serca i umysły dla podjęcia wspólnego wysiłku w odbudowie naszych ukochanych miast i wsi — Bohaterskiej Warszawy! na zawsze naszego Gdańska! dla dobra demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej i przyszłych pokoleń!

---

**(Dział Leśnictwa)**

LEON MROCZKIEWICZ.

# Lasy Nadbałtyckie.

### Wstęp.

Przez przyłączenie do Polski Ziem Zachodnich odzyskaliśmy olbrzymią połać kraju, ciągnącą się od byłej polskiej granicy na zachód do Odry i Nissy.

Przyłączone Ziemie Zachodnie w północnej części osiągają swą największą szerokość. Odzyskaliśmy pas wybrzeża bałtyckiego, rozciągający się na przestrzeni 400 km. od Braniewa w dawnych Prusach Książęcych do Świnoujścia. W pas ten wcina się wązkim klinem część północna byłego województwa pomorskiego od Gdyni do Piaśnicy o szerokości 70 km.

O olbrzymim znaczeniu odzyskania tak znacznego dostępu do morza, o politycznych, strategicznych i gospodarczych korzyściach stąd wynikających rozpisuje się obszernie prasa codzienna, wydatnie oświetlając problemy powyższe z najrozmaitszych punktów widzenia. Dowiadujemy się z tych wiadomości o historii, o stanie obecnym i o perspektywach na przyszłość najrozmaitszych zagadnień związanych z morzem i z krainą nadbałtycką.

Cały szereg problemów znany nam był, a nawet częściowo rozwiązany już przed wojną. Dziś takie sprawy, jak porty — eksport — żegluga itp. nie są dla nas sprawami obcymi, a w każdym bądź razie nowe są dla nas tylko rozmiary, w jakich dziś zagadnienia te stają przed nami. Miast jednego portu dużego — Gdyni będziemy mieli cztery porty duże — Elbląg, Gdańsk, Gdynia i Szczecin; miast trzech portów rybackich — w Gdyni, Helu i Władysławowie — będziemy mieli kilkanaście. Zamiast 200 (w przybliżeniu) kutrów rybackich będziemy mieli niedługo tysiąc, a może i więcej kutrów itd. itd. Zadania te piętrzą się przed nami w nieskończoności. Lecz nas zajmują przede wszystkim lasy. — Lasy nadbałtyckie dzielą się na dwie wybitnie od siebie różniące się grupy — lasy wybrzeża i lasy pojezierza Bałtyckiego.

### LASY WYBRZEŻA.

Wybrzeże nasze pod względem geologicznym dzieli się na trzy podstawowe typy. Najpospolitszą postacią wybrzeża są znane wszystkim dobrze wydmy piaszczyste z szeroką plażą. Najokazalej przedstawiały się one nam dawniej na Helu koło Jastarni i Juraty, oraz koło Karwi na zachód od Rozewia. Wydmy te o głębokim suchym piasku pokryte od strony plaży trawą, a od strony lądu borem sosnowym od dawien dawna już są przez leśników chronione, jak oczko w głowie. Olbrzymia masa piasku tworząca wydmy — dochodzące do 20—30 m. wysokości jest bowiem ruchoma i silne wiatry morskie porywają ze sobą tumany piasku i przenoszą je w głąb lądu, zasypując i niszcząc dalej położone pola i łąki. Zadaniem lasów wydmowych jest przede wszystkim złamanie siły wiatru — osłonięcie nagich piasków płaszczem ochronnym i zabezpieczenie zaplecza.

Są to więc lasy wybitnie ochronne, których znaczenie gospodarcze nie leży w dochodowości ich samych, a w dochodowości daleko nieraz położonych pól i łąk, które piasek morski mógłby zasypywać. Mimo popularności jaką się sprawy morskie i morze cieszyły w ostatnich latach przedwojennych w Polsce i mimo olbrzymiego rozrostu portu w Gdyni, mało tylko Polaków znało dobrze nasze wybrzeże. Kto przyjechał na kilka tygodni „nad morze" tego interesowała przede wszystkim pogoda, ewentualnie towarzystwo, rozrywki, czasem i przejażdżka po morzu, ale znikoma tylko liczba ludzi interesowała się przyrodą nadbałtycką. A żyło się te parę tygodni tak blisko przyrody, w jej bezpośrednim sąsiedztwie, ba, na jej łonie prawie. Podobnie żyło się tylko w górach — za wyjątkiem Zakopanego oczywiście. To, co przeciętny letnik letnik widział i wiedział o pracy leśnika nad morzem ,to w najlepszym razie tablice ostrzegawcze

— „Wstęp na wydmy wzbroniony", „Po lesie wolno chodzić tylko drogami" i „Ostrożnie z ogniem", „Palić nie wolno". Nie jeden zapalony amant i nie jeden amator palenia klął z cicha pod nosem lub głośno w towarzystwie na straż leśną, która wynajdywała różne szykany, by miły naogół nastrój letniskowy zakłócić ograniczeniami. Mój Boże! żaden z tych zacnych letników nie wgłębił się zapewne myślą w zagadnienie, jak cenne i jak bardzo warte ochrony są te wydmy i bory na wydmach dla całego społeczeństwa. Bo ktoby widział, ile trudu i znoju trzeba włożyć w ustalenie wydm; ktoby choć raz widział, jak w czarną burzliwą noc, szalony wicher z północy gna olbrzymie fale na brzeg i piędź za piędzią wydmy rwie i pochłania w morzu, ten zrozumiałby dopiero, jak ważny jest ten wał ochronny. Starzy rybacy niejedną taką noc pamiętają, kiedy w ulewnym deszczu i burzy cała szara brać rybacka wylegała z chat, by zasypywać

wyrwy powstałe w nadszarpniętych wydmach. A zmycie wydm — to zagłada lasu na Helu a strata lasu, to zagrożenie osad rybackich — a tego chyba nikt z letników nie chciałby wziąć na swoje sumienie. I stąd ta troskliwość straży leśnej o wydmy i las .Trawy na wydmach to z wielkim trudem i znojem sadzone roślinki, cenniejsze często i więcej pielęgnowane niż najcenniejsze okazy w naszych ogrodach i parkach. Ileż to kłopotów, ile zachodów potrzeba, by plantacja taka się przyjęła — to wiatr zachodni w parę dni po zasadzeniu wszystko wydmucha i wyrzuci na wierzch, to wiatr wschodni wszystko zasypie po same czubki źdźbła i zadusi, lub wreszcie długi okres bezdeszczowy wszystko wysuszy. Dużo potrzeba wytrwałości i dużo cierpliwości ale i dużo umiejętności i dużo pieniędzy społecznych, by ostatecznie ustalenie wydmy przeprowadzić

A las na wydmach! Jeszcze stokroć trudniej jest go wyhodować. A jeśli leśnikowi się wreszcie uda takiego dzieła dokonać, to już go strzeże jak oka w głowie.

Także i gospodarka leśna w lasach nadbrzeżnych ma swój specjalny charakter i w całości przystosowania jest do tych wyższych celów — a dochodowość tych lasów schodzi na daleki plan. A jak te lasy wyglądają? Otóż są one ciekawe pod każdym względem i dla każdego człowieka znajdzie się tu coś, co go zainteresuje — o ile go wogóle zajmują zjawiska przyrody. — Przede wszystkim lasy te są pełne malowniczych zakątków. Na ruchomych wydmach często widać pojedyńcze sosny, których korony od ciągłych i silnych wiatrów morskich są zniekształcone i jak sztandary odwrócone ku stronie odwietrznej — dziwacznie powykręcane i jakgdyby strzyżone. Stoją one nieraz na wysokich szczudłach ogołoconych korzeni opierając się wszelkim zakusom wichrów. Opodal w zacisznym miejscu, gdzie siła wiatru słabnie i piach osiada, widać stare sosny pod szyję zanurzone w piasku i jakby duszone, które zdala wyglądają jak grusze — bo korona ich wyrasta prosto z wydmy.

Za pasem wydm ciągną się niziny często poziomem swym nie wiele wynoszące się nad poziom morza, gdzie na glebie bagnistej, torfowej wyrastają karłowate sosenki, duszące się w nadmiarze wody i braku powietrza. Paradoksalne zjawisko. Tu karły z powodu nadmiaru wody, tam karły z powodu braku wody, a jednak jest w tym wszystkim pewna harmonia, którą mimo kontrastów wytwarzać może tylko przyroda. Do tych pod względem siedliska niekorzystnych warunków przyrodniczych przystosował się jednak cały szereg gatunków drzew i krzewów, które w ciągłej walce o byt zahartowały się i zadawalając się najskromniejszym bytem trwają na stanowisku z trudem zdobytym. Prócz sosny, która jest najpospolitszym gatunkiem drzewa w lesie wydmowym, spotykamy tu jeszcze brzozę, jarzębinę, osikę i wierzby, ostatnie zwłaszcza w formach krzaczastych. Z innych krzewów wymienić warto przede wszystkim rokitnika, krzew występujący u nas głównie na wybrzeżu. Poza tym spotyka się nielicznie workownicę. Roślinność zielna również jest bogata w rzadkie i cenne okazy. Ciekawe jest zjawisko, że spotykamy tu cały szereg gatunków, które omijają cały polski niż i występują dopiero znów w górach. Do takich należą np. bażyna i zimoziół północny. Poza tym występują tu wnorzec bagienny, paproć królewska, a na wydmach znany wszystkim letnikom — mikołajek nadmorski niesłusznie zwany ostem nadmorskim.

W przedwojennych granicach Polski mieliśmy na wybrzeżu niespełna 1.000 ha wydm — dziś jest ich kilkanaście tysięcy ha. i zagadnienie ich ochrony wzrosło niepomiernie.

Zniszczenia wojenne, które polskim lasom tyle strat przyniosły, wybiły na lasach nadmorskich swe piętno. Dla ilustracji podaję kilka danych o Helu. Otóż na małej przestrzeni około 2.000 ha lasu Niemcy wykopali około 20.000 schronów, do których umocnienia zużyli nietylko wszystkie drewniane części z domów polskich rybaków, ba nawet kościół w Kuźnicy rozebrali i zużyli na ten cel. A gdy i tego zabrakło wyrąbali jeszcze blisko 40.000 $m^3$ drzewa. Straty te są tak olbrzymie i w skutkach swych tak poważne i daleko sięgające, że dużo czasu upłynie, nim rany te się choć powierzchownie zabliźnią. (Ciąg dalszy nastąpi).

ALEKSANDER JEZIERSKI, Klosnowo.

Z przyczyn od nas niezależnych niniejszy numer wyszedł ze znacznym opóźnieniem. Artykuł inż. Aleksandra Jezierskiego w pewne mierze stracił na aktualności. Zamieszczamy go jednak, gdyż jest on opracowany przez wybitnago specjalistę i posiada wartość niedrzemijającą.

# Uwagi na czasie w sprawie zbioru szyszek i nasion.

Wyróbka i zwózka drewna — oto sprawy, które w tej porze zdołały już prawie całkowicie zająć czas i umysły leśników i zdają się nie dopuszczać innej myśli lub czynności wychodzących poza zakres trosk z nimi związanych.

Jest to zupełnie zrozumiałe; wszak chodzi o niezmiernie ważne zadanie i obowiązek sprawnego dostarczenia w bardzo ciężkich warunkach pracy naszemu państwu materiału niezbędnego do odbudowy kraju; zadanie to musi być spełnione na czas i bez reszty.

Lecz któraż to z trosk wypełniających w czasie eksploatacji skołataną głowę leśnika powinna być największą ze wszystkich? Na to odpowiedź jest tylko jedna: troska o najstaranniejszy i najobfitszy zbiór szyszek i nasion. I słusznie, bo leśnik rąbie i sadzi las: kto zaś tylko rąbie, może być nawet bardzo dzielnym drwalem, ale do zaszczytnego miana leśnika mu daleko. Polski leśnik jest, jak może żaden inny, hodowcą i w najtrudniejszych warunkach o to się troszczy, ażeby zbiór szyszek i nasion w podległym mu rewirze wypadł jak najlepiej i najobficiej.

Największą trudnością w zakresie zbioru jest w obecnej chwili brak rąk. Niemniej jest pewnym, że z wielu powodów nie wszyscy robotnicy stanąć będą mogli z piłą i siekierą do wyróbki albo z koniem i wozem do zwózki drewna i że z pozostałej liczby robotników nadleśnictwa mogły będą dobrać sobie jaką taką drużynę zrywaczy; na zrębach z drzew ściętych szyszki zbierać mogą z łatwością kobiety i dorosłe dzieci.

Główna pora zbioru nasion drzew i krzewów liściastych minęła; zbierać można jeszcze w grudniu szyszeczki olchy, skrzydlaki jesionu i orzeszki grabu, a jeszcze i w styczniu strączki grochodrzewu. Obecnie ważnym zagadnieniem będzie należyte przechowanie nasion drzew i krzewów liściastych do czasu wysiewu.

Nie mogę na tym miejscu wchodzić w szczegóły przechowania nasion różnych gatunków, niemniej chciałbym jak najdobitniej podkreślić wielkie znaczenie, jakie mają dla odnowienia lasu nasiona drzew liściastych i krzewów i obowiązująca w związku z tym największa troskliwość o utrzymanie ich jak najwyższej wartości do czasu wysiewu.

Jeśli chodzi o szyszki świerka, sosny i modrzewia, to należy przystąpić obecnie z całą energią do ich zbioru. Zbiór musi być przez nadleśnictwo zorganizowany i kontrolowany; ustalone musi być miejsce, czas i sposób zbioru, określona wymagana jakość szyszek, wyznaczone punkty odbiorcze, podane do wiadomości ceny jednostkowe za zbiór i dostawę szyszek.

Jeżeli chodzi o miejsce zbioru, to od zbioru należy bezwzględnie wyłączyć wszystkie drzewostany sosnowe i świerkowe obcego pochodzenia, jak również takież drzewostany pochodzenia rodzimego ale chore lub uszkodzone silnie przez owady albo pożar. Wyłączone drzewostany należy oznaczyć w terenie tabliczkami ostrzegawczymi i podać je do wiadomości personelu i zrywaczy. Natomiast można zbierać szyszki sosnowe w lasach włościańskich rodzimego pochodzenia, odznaczających się zwykle nieodpowiednim wykształceniem strzał; postać ta jest jednak cechą nabytą wskutek niskiej bonitacji gleby, błędów uprawy i braku pielęgnacji i jako taka nie jest cechą dziedziczną, zatem z punktu widzenia rasowego nie może nasuwać żadnych zastrzeżeń.

Wiek drzewostanów zdaje się nie odgrywać dla hodowli żadnej zasadniczej roli, jakkolwiek najbardziej odpowiednie do łuszczenia są szyszki pozyskiwane z drzew w wieku rębności.

Zbiór szyszek świerkowych rozpocząć należy w listopadzie, a ukończyć w grudniu ze względu na to, że w późniejszym czasie wypadają nasiona z szyszek świerkowych, wiszących na drzewach.

Szyszki modrzewiowe rwać można od listopada do końca kwietnia.

Szyszki sosnowe również od grudnia do końca kwietnia; należy jednak pamiętać, że szyszki sosnowe rwane wcześnie (grudzień) zawierają jeszcze sporo wilgoci, wskutek czego trudno się łuszczą, a nasiona z nich pozyskane ulegają łatwo zepsuciu i źle się przechowują. W bieżącym roku jednak ze względu na ogromny brak nasion leśnych w ogóle, a nasion sosny w szczególności, przystąpić należy natychmiast do intensywnego zbioru szyszek sosnowych i odesłać je jak najprędzej do łuszczenia, ażeby jak największy zapas nasion mógł być na czas pozyskany.

Sposób zbioru szyszek zależeć będzie od danych warunków i możliwości. Na zrębach mogą zbierać szyszki z drzew ściętych także kobiety i dorosłe dzieci; pamiętać jednak trzeba o tym, ażeby szyszki zrywane były z drzew ściętych natychmiast po ich ścięciu i nie pozostawały dłużej na ziemi lub śniegu, co odbije się bardzo niekorzystnie na jakości nasion. Do zbioru z drzew stojących należy zorganizować drużyny zrywaczy, zaopatrując ich o ile możności we włazy. Zrywacze muszą być jak najdokładniej pouczeni o wymaganiach stawianych w stosunku do dostawianych przez nich szyszek.

Nie należy zrywać pustych szyszek zeszłorocznych i starszych, jakoteż trudno otwierających się szyszek robaczywych, silnie zażywiczonych lub zbyt drobnych, za które uważać należy szyszki sosnowe o długości poniżej 2,5 cm. Wymienione rodzaje szyszek powoduje kosztowne przedłużenie procesu łuszczenia i obniżenie przeciętnej wydajności nasion. Dostawione szyszki nie powinny zawierać igliwia, gałązek, trzasek, słomy lub jakiegokolwiek innego zanieczyszczenia; suma zanieczyszczeń nie powinna przekraczać 1 proc. wagi szyszek. Poza tym w dostarczonej partii szyszek nie mogą się znajdować szyszki innych gatunków (np. w szyszkach sosny pospolitej szyszki sosny Banka).

Zebrane przez zrywaczy szyszki powinny być o ile możności jeszcze tego samego dnia odstawione do punktu odbiorczego i odebrane tam przez leśniczego. Odebrane przez leśniczego szyszki powinny być najtroskliwiej przechowane t. zn. złożone w niskich warstwach w miejscu chłodnym, suchym i przewiewnym i conajmniej raz na tydzień przegartywane. Należy przyjąć za zasadę, że zebrane szyszki nie powinny nigdy być narażone na zetknięcie się z wilgocią lub ciepłym powietrzem, natomiast powinny stale mieć przewiew. Najłatwiej i najczęściej ulegają nasiona uszkodzeniu i obniżeniu swej wartości nie tyle podczas łuszczenia, co raczej w czasie nienależytego przechowania.

Z punktów odbiorczych trzeba będzie szyszki odesłać do dalej leżącej łuszczarni i to wozem lub koleją. Przy dostawie wozowej należy pamiętać, żeby szyszki nie zmokły i dlatego dowozu szyszek powinno się dokonywać w dni suche, przykrywając szyszki na każdy wypadek workami lub słomą.

Szyszki wysyłane koleją należy ładować tylko do wagonów krytych, o ile możności wspólnie z sąsiednimi dostawcami szyszek w celu oszczędzenia wagonów i kosztów transportu. Dla szyszek odsyłanych do łuszczarni należy zasadniczo wystawiać świadectwa pochodzenia z podaniem szczegółów, dotyczących pochodzenia szyszek i świadectwa takie wysyłać do łuszczarni; przy kolejowej wysyłce musi być należycie i wyraźnie wypełniony list przewozowy, w szczególności adres dostawcy (nadleśnictwa) i odbiorcy.

Na końcu pamiętać należy o sprawnej wypłacie zrywaczy według ustalonych cen akordowych, podanych przed rozpoczęciem zbioru do ich wiadomości.

Tych kilka uwag chciałem dziś podać w związku ze zbiorem szyszek i nasion w obecnej porze.

Wielu bardzo poważnym trudnościom, na które w przeprowadzeniu napewno się natkniemy, musimy przeciwstawić graniczącą z uporem wolę osiągnięcia wytkniętego celu, którym — jeżeli chodzi o sosnę i modrzew — jest: Zerwać i wyłuszczyć każdą dostępną szyszkę!

*Stary Borowiak.*

# Refleksje z Borów Tucholskich.

Wokół rzek Brdy, Wdy, oraz Montawy, na południowy zachód od nizin gdańskich, ciągną się Bory Tucholskie.

Turysta jedący magistralą węglową w kierunku Gdyni, zdziwiony jest monotonią lasów sosnowych, ciągnących się na południe od Czerska i na północ aż po Kościerzynę. Przed jego oczami przesuwają się zwarte młodniki, drągowiny oraz starsze drzewostany o słabym zadrzewieniu. Widać, że od dziesiątek lat ręka ludzka hodując wyłącznie sosnę, usiłowała poprawić naturę, by tem większy zysk i korzyść osiągnąć dla człowieka. Niestety obliczenia te okazały się krótkowzroczne. Celowo eliminowane gatunki drzew liściastych i tak nieliczne ze względu na słabą bonitację gleby, ustąpiły pod siekierą niebacznych hodowców.

Wyniki tej polityki hodowlanej nie dały na siebie długo czekać, bo oto w latach 1923 i 1924, nawiedziła Bory Tucholskie straszna w swych skutkach klęska sówki chojnówki. Pannolis flammea nawiedziła cały ten kompleks, a najbardziej centrum tj. Nadleśnictwa Błędno, Przewodnik, Dąbrowa, Sarnia Góra, Woziwoda, Trzebciny, Gołąbek, wskutek czego administracja lasów zmuszona była przeprowadzić zręby czyste na obszarze ok. 30.000 ha.

Zdając sobie sprawę z dotychczasowych błędów, leśnicy polscy zalesiając tereny posówkowe w latach 1925 i 1928, wprowadzali jako domieszkę gatunki liściaste, a od lat kilkunastu systematycznie a nawet pod rygorem ostrych zarządzeń wykorzystywano najmniejszy płat lepszej gleby dążąc do ewolucyjnej zmiany formy drzewostanów i jakości siedliska, a tym samym do stworzenia drzewostanów odpornych a zarazem rentownych. Praca leśnika polskiego wydała owoce, gdyż prawie w kazdym młodniku z okresu przedwojennego widzimy właściwą domieszkę liściastych a nawet dawne lite sośniny ustąpiły miejsca młodnikom mieszanym. Niechaj więc będzie klęska sówki po wieczne czasy groźnym memento, że wprowadzenie liściastych w tutejszych warunkach musi być nienaruszalnym kanonem. Niechaj żaden leśnik nie kwalifikuje Borów Tucholskich, jako nadających się wyłącznie pod sosnę, ale niechaj będą dla niego wskaźnikiem hodowlanym te kilkunastoletnie młodniki z dobrze idącą domieszką liściastych oraz te pojedyńcze relikty rozrzucone po Borach Tucholskich w okolicach Szczerkowa, Skórcza, Smętowa, składających się ze stukilkudziesięcioletnich drzewostanów bukowo i dębowo-sosnowych.

Zagojone rany po klęsce wywołanej inwazją sówki chojnówki poczęły znowu krwawić po najeździe hord germańskich w r. 1939.

Już wiosną 1940 r. ukazał się artykuł w piśmidłach niemieckich pod tytułem „Lasy w Prusach zachodnich", w którym autor uzasadnia konieczność podniesienia o 50 proc. etatu masowego wyrażającego się dotychczas w cyfrze globalnej 800.000 m$^3$, przyczym tłumaczy, że polska administracja nie doceniła tak ważnego czynnika hodowlanego w kierunku zwiększenia przyrostu, jakim jest silna trzebież w starszych drzewostanach sosnowych. Tej pseudo-tezy hodowlanej użył okupant jako osłony i usprawiedliwienia — elementy tak swoiste mentalności niemieckiej przy popełnianiu czynów karygodnych, w istocie rzeczy miał tylko za cel wyrąb jak największej masy, przy pozornym zachowaniu drzewostanów.

Do 1942 r. wyręby wykazywały pewną planowość, skoro jednak poczęła wzrastać niepewność zatrzymania zrabowanych terenów, rąbano nie tylko piękne starodrzewia przy dobrych drogach, ale przerąbano wszystkie starsze drzewostany od 3 klasy wieku w górę do tego stopnia, że przeciętne zadrzewienie tych klas spadło do 0,4—0,5.

Nie uczynił okupant jednak nic w kierunku czyszczeń oraz trzebieży II. klasy wieku to jest tam, gdzie nie mógł liczyć na większe zyski.

Tucholskie Bory, jeśli chodzi o drewno czerwone produkowały wszystko, począwszy od półfabrykatu na cele lotnicze a skończywszy na stęplach kopalnianych i papierówce. Ten czynnik oraz doskonałe warunki komunikacyjne, znakomicie rozbudowany liczny przemysł drzewny oraz łatwość zdobycia kwalifikowanego robotnika przyczyniły się do wysokiego obniżenia zapasów tutejszych borów.

Ustalenie strat, powstałych wskutek masowego wyrębu drzewostanów przez okupanta, jest trudne, w szeregu bowiem jednostek administracyjnych zniszczono względnie wywieziono plany gospodarcze oraz inne podkładki, umożliwiające dedukcje strat, zresztą ten leśnik, który znał Bory Tucholskie przed wojną patrzy ze zgrozą i oburzeniem na przerzedzone starsze drzewostany, niezalesione zręby, oraz niedbale wykonanie uprawy, wyrażając pogardę leśnikom niemieckim.

Niemniej dział odnowienia lasu z okresu okupanta pozostał w tyle stanowiąc diametralną różnicę w stosunku do poziomu przedwojennego, tak co do sposobu jakości oraz doboru gatunków a

wreszcie co do organizacji produkcji sadzonek. Wiadomo ogólnie, że jakość oraz ilość sadzonek produkowanych w danej jednostce organizacyjnej w tutejszych warunkach, jest podstawą dobrych upraw. Niestety okupant sprowadzał z zachodniej części swego kraju prawie wszystkie gatunki sa= dzonek. Ten błąd hodowlano=organizacyjny odbił się w wysokim stopniu ujemnie na uprawach, czego nie potrzeba bliżej uzasadniać. Okupant powrócił do sposobów odnowienia stosowanych przed 50 laty, zastosował na wielką skalę orkę pasów, więźbę dla sosny 1,30 X 0,30 mb oraz wprowadzał na słabych bonitacjach większe kępy (5a. do 10a.) innych gatunków, te bowiem tworząc małe drzewostany nie spełniły zadania z punktu widzenia produkcji masy a tym mniej ze względów ochronnych. Za= niechano więc nie tylko produkcji wysokowartościo= wych sadzonek w dostatecznych ilościach, ale za= niechano również jednostkowego i grupowego wprowadzenia drzew liściastych idąc dalej szlakiem dawnych, nie dających się naprawić błędów.

Poważne szkody w drzewostanach wyrządziły również walki przy ustępowaniu okupanta. Dość wspomnieć o lasach w Nadleśnictwie Sartawice, położonych między Świeciem a Grudziądzem, gdzie legło pokotem pod działaniem bomb i innych po= cisków około 2 tysiące ha drzewostanów przeważ= nie średnich i starszych klas wieku, niemniejsze szkody wyrządzone zostały wzdłuż całego odcin= ka rzeki Wdy, która była linią oporu najeźdźcy, wreszcie wspomnieć należy o gniazdach oporu, rozrzuconych po całych Borach Tucholskich, wokół których roztacza się obraz zniszczenia.

Poprzez żywy organizm Tucholskich Borów w okresie ostatniego dwudziestolecia przeszły dwie olbrzymie katastrofy. Kto widział Bory Tucholskie w lecie 1924 r. całkowicie ostrzyżone przez sówkę= choinówkę oraz masowo obumierające drzewostany, tego naprawdę podówczas napawała troska o ich przyszłość.

Zaciekła praca połączona z bezgraniczną energią, mimo wszystkich trudności jakie daje natura w tutejszych warunkach, pozwoliła leśnikom pomor= skim postawić olbrzymi pomnik w ilości 3000 ha u= praw dzisiaj 15 do 20=letnich młodników, jakoby fundament pod walące się Bory Tucholskie.

Pomni na bohaterską śmierć naszych braci leś= ników, których tak wielu padło na posterunku, pom= ni na dobro naszych Borów, uchwyciwszy oburącz wszystkie możliwości pracy na naszej drodze, nie zrażając się trudnościami zbudujemy drugi pomnik, gojąc rany Borów Tucholskich dla dobra naszej zniszczonej a tak kochanej Ojczyzny.

---

# O czym nie należy zapominać!

W STYCZNIU:

*Gospodarstwo Leśne*

HODOWLA LASU: Wyrąb lasu w całej pełni. Przy silnych mrozach bez śniegu, wstrzymać wyrąb w cięciach częściowych i przerębach nad nalotem. Forsować wyróbkę na mokradłach i błotach. Przy śniegu wykorzystać korzystne warunki wywózki. Wywozić z miejsc podmokłych.

Zbierać nasiona jesionu, olchy, grochodrzewia i grabu oraz szyszki sosnowe, świerkowe i modrze= wiowe. Pamiętać o tym, że zbiór nasion jest warun= kiem ciągłości pracy leśnika. Bez szyszek nie będzie nasion — bez nasion nie będzie lasu.

Dowozić szyszki do wyłuszczarni!

OCHRONA LASU: Zwiększyć ochronę przed kradzieżą. Wydawać kwitki i asygnaty dla ubogiej ludności na tanie drewno opałowe. Uzupełniać i na= prawiać ogrodzenia szkółek i upraw, chronić poje= dyńcze drzewka.

Przygotować skrzynki lęgowe dla ptaków. Do= karmiać sikorki i t. p. przez zawieszanie obdartych lisów i t. p. na drzewach.

W LUTYM:

GOSPODARSTWO LEŚNE: Wyrąb jak w stycz= niu. Dochodzą trzebieże tylko w starszych sosninach na kopalniaki i słupy. Intensyfikować wywóz. Zbierać w dalszym ciągu szyszki sosnowe i modrzewiowe. Dowozić szyszki do wyłuszczarni. Pod koniec mie= siąca pozyskiwać resztę sztabrów topoli kanad. i in= nych topoli oraz wierzb. — Przejrzeć i uzupełniać narzędzia do upraw.

Wykańczać wyrąb wokoło małych szkółek.

OCHRONA LASU: Rozwieszać skrzynki lęgowe dla ptaków ,oczyszczać stare. Dokarmiać ptaki po= żyteczne.

Wyróbka pułapkowych drzew w ilości 2— 5 — 10 na 1 ha. W okolicach o dużych zniszczeniach wojennych użytkować w tym celu drzewa uszkodzo= ne, bez koron, wzgl. nadłamane. Usuwać drzewa lęgowe dla cetyńca, które paraliżują akcję pułapek.

MGR. EDWARD WIĘCKO (Dział Drzewnictwa)

# Gdańsk jako ośrodek obrotów drewnem.

*1. Rozwój gdańskiego handlu drewnem do pierwszej wojny światowej.*

Port Gdański odgrywał dotychczas w ciągu wieków poważną rolę w handlu światowym materiałami drewnymi. Położenie Gdańska nad Bałtykiem przy ujściu Motławy do Wisły sprzyjało rozwojowi handlu drewnem spławionym z lasów całej Polski. Zboże i drewno były głównymi artykułami wywozowymi Gdańska w ciągu stuleci.

Wywóz drewna pochodzącego z Polski odbywał się przez Gdańsk już w XIII wieku.

Polski Gdańsk będący w połowie XII wieku stolicą Księstwa Pomorskiego w latach 1308—1454 opanowany zostaje przez Krzyżaków. W związku z tym zjawiają się pewne trudności w handlu drewnem wywożonym przez Gdańsk zwłaszcza po wprowadzeniu ceł na towary przywożone z Polski. Mimo trudności w wieku XIV—XV odbywa się jednak spław drewna, smoły i popiołu Wisłą z Mazowsza i Kujaw oraz spław drewna w szczególności cisowego z Karpat do Gdańska. Do portu spławiano z czasem z całej Polski „drzewo na budowę", klepki, wańczos, belki. Handel drewnem rozwinął się stopniowo na dużą skalę tak — że np. w roku 1415 port Gdański zawalony był drzewem sprowadzanym z Polski z przeznacz. wywozu do Anglii, Szkocji i Portugalii Najbardziej ożywiony handel drewnem prowadzi Gdańsk wówczas z Anglią. Szczególnie cenione było w Anglii sprowadzane z Polski drewno do budowy okrętów (sosna, dąb) oraz do produkcji łuków (główna ówczesna broń angielska). Na łuki dostarczano drewna cisowego i bukowego. Popiół drzewny albo wyługowany z niego potaż odgrywał w ówczesnym przemyśle dużą rolę, służąc do wyrobu szkła, mydła i innych towarów.

Potrzeby gospodarcze Anglii w XIV wieku wzrastają do tego stopnia, że zostaje zorganizowana regularna komunikacja między Gdańskiem i portami angielskimi. W roku 1392 załadowano w Gdańsku 300 statków towarami przeznaczonymi do Anglii. Głównymi towarami wywożonymi były: zboże, drewno i popiół.

W czasach hanseatyckich nie pozwalano na terenie Gdańskim na handel bez pośrednictwa kupców gdańskich. Na tym tle dochodziło do częstych nieporozumień między kupcami angielskimi i gdańskimi. Niski odsetek lesistości Anglii uzależnił jednak ją stopniowo niemal całkowicie pod względem dostaw materiałów drzewnych z Gdańska do czasu zdobycia własnych kolonii. Z Anglii przywożono do Gdańska wyroby włókiennicze.

Z rozwojem cywilizacji wzrastające poręby lasów dla pozyskania ziem uprawnych także w innych krajach Europy Zachodniej początkowo na obszarach przymorskich a następnie wzdłuż rzek wgłąb lądów spowodowały, że już od XV wieku kraje te odczuwają brak drewna i Polska obok Niemiec jest głównym dostawcą materiałów drzewnych w XVI do XIX poza Anglią także do Francji, Niderlandów a w późniejszych czasach do Danii i Hiszpanii. Gdańsk bierze poważny udział w handlu drewnem także z tymi krajami.

Niderlandy otrzymywały z Gdańska drzewo budowlane poza tym wiosła, klepkę, drewno na łuki. Transakcje na wywóz drewna zawierane były przez kupców gdańskich w Flandrii już na początku XIV wieku.

Z materiałów odnoszących się do handlu drewnem z Francją wynika, że wywożono tam przez Gadńsk już w XV wieku popiół a w następnych wiekach także i drewno. Za drewno wywożone w XIX wieku do Francji otrzymywała Polska materiały luksusowe oraz jedwab francuski. W 1803 roku wywieziono do Francji z Gdańska 16 statków załadowanych drewnem w zamian za co wpłynęły 24 statki z francuskimi materiałami luksusowymi.

Do Hiszpanii wywożono przez Gdańsk w XVIII wieku drewno do budowy okrętów. W 1803 roku wywieziono jeszcze z Gdańska 22 statki do Hiszpanii z drewnem, zbożem i płótnem lnianym. Na skutek jednak wojny napoleońskiej eksport ten zmniejszył się z czasem do minimum.

Stosunki handlowe Gdańska z Danią w XIX w. sprowadzają się także głównie do wywozu drewna do tego kraju.

W historii rozwoju eksportu naszego drewna do krajów Europy Zachodniej obserwujemy tendencję wzrastania wywozu do połowy XIX wieku. Od tego czasu zmieniają się odbiorcy polskiego drewna. Z rozwojem techniki kolei, przemysłu i handlu dotychczasowi odbiorcy naszego drewna jak Anglia,

Francja, Holandia zaczynają sprowadzać drewno z Czech, Węgier, Austrii, Rosji a nawet Ameryki Północnej. Pod koniec XIX wieku polskie drewno prawie że znika z rynków Zachodniej Europy. Głównym odbiorcą naszego drewna stają się wówczas Niemcy. Poza tym eksportuje jeszcze polskie drewno także Anglia.

Z byłego zaboru rosyjskiego w Polsce wywożono nasz surowiec drzewny do Niemiec, a także na obszar b. zaboru pruskiego, skąd po przerobieniu wywożono materiały drzewne dalej do Rzeszy Niemieckiej. Z tą polityką wiąże się poważny rozwój tartacznictwa na Pomorzu i w Poznańskiem ze znacznym nadmiarem w stosunku do możliwości produkcyjnej surowca drzewnego na tych obszarach. W konsekwencji prowadzi to do zahamowania rozwoju przemysłu tartacznego w naszych województwach wschodnich i centralnych. Stan taki trwał do wybuchu pierwszej wojny światowej. W latach jeszcze 1911 — 1913 wywożono rocznie przez Gdańsk przeciętnie około 260.000 ton drewna i wyrobów drzewnych.

Działania wojenne i rabunkowa gospodarka okupantów w okresie zaborów jak również w czasie trwania pierwszej wojny światowej poczyniły wielkie spustoszenia w naszych lasach. (C. d. n.)

---

INŻ. FRANCISZEK WAJS

# Przemysł drzewny Okręgu Gdańskiego.

Rozwój przemysłu drzewnego na terenie okręgu Gdańskiego ma swoją specyficzną historię i już od zarania naszych dziejów szedł po linii zaspakajania potrzeb portów i związanych z nimi przemysłów. Niezależnie od tego przemysł ten w oparciu o surowiec drzewny był wytwórcą artykułów wywozowych na rynki zagraniczne w postaci półfabrykatu a nawet ostatnio już gotowych fabrykatów.

Tu przecież leży Gdańsk, dla którego drewno i wyroby z drzewa należą obok zboża do najstarszych artykułów wywozowych. Gdańsk, jeden z największych portów drzewnych nad Bałtykiem, przez który wywożono drewno i jego wytwory do wszystkich państw Europy zachodniej, do Ameryki południowej, Afryki, na bliski i daleki Wschód. Przed ostatnią wojną Gdańskowi dzielnie w eksporcie drewna sekundowała Gdynia. Dla ilustracji mogę podać że przez oba te porty w niezbyt pomyślnym dla eksportu drewna roku 1936 wywieziono 1698742 t półfabrykatów, fabrykatów i drewna nieobrobionego na sumę 169.635.000 zł.

Okręg Gdański przemysłu drzewnego ze względu na pochodzenie przerabianego surowca możnaby podzielić na 3 rejony, a mianowicie: 1. rejon gdański, 2. rejon elbląski i 3. rejon południowy albo zaplecza. Rejony gdański i elbląski nosiły do czasów wojny to samo piętno, bo oparte były na drewnie spławianym względnie dowożonym koleją, natomiast rejon trzeci przeważnie zaopatrywany w surowiec pochodzenia miejscowego. Rejon trzeci miał oparcie w znacznej lesistości tych terenów (Bory Tucholskie).

Bazą surowcową dla rejonu gdańskiego do czasu wojny w przeważającej mierze była cała Polska, to samo da się powiedzieć o rejonie Elbląga z tym, że i lasy Mazurskie partycypowały w dostarczaniu drewna do zakładów obróbki. Gdańsk ze swoimi placami lądowymi o wielkości ca. 2.000.000 m. kw. powierzchni i 2.500.000 m. kw. wód do składowania drewna w oparciu o spławną Wisłę miał specjalnie dogodne warunki do usadowienia się tu przemysłu. Tu też i na ternie Elbląga działało ponad 50 dużych firm eksportowych, które reprezentowane były przez 3 fabryki dykt, fabrykę beczek, kilka fabryk skrzyń eksportowych i dla potrzeb miejscowych i tartaki przerabiające przeważnie drewno liściaste, jak dębina, jesion, brzoza i buk nie wyłączając sosyn i świerka. Tu były czynne olbrzymie zakłady stolarskie i niezliczone mniejsze stolarnie. Przecież tu wyrabiane były słynne meble gdańskie z surowca pochodzenia polskiego, których jednym z odbiorców była cała prawie Polska.

Rejon trzeci okręgu Dyrekcji Gdańskiej sięga swoją południową granicą poza Bory Tucholskie. Przemysł drzewny rozwinął się tu w większych ośrodkach leśnych, względnie jeżeli chodzi o zakłady stolarskie, w większych miastach. Można tu wymienić fabrykę wyrobów stolarskich Gościcino (600 robotników), fabrykę beczek i 2 tartaki w Wejherowie, Czersk, Starogard i Nowe, jako ośrodki przemysłu stolarskiego i tartacznego. Nowe n. Wisłą jest dla tego rejonu, jeśli chodzi o przemysł stolarski i meblarski, tym samym co Swarzęd dla Okręgu Dyrekcji Poznańskiej. Rejon ten był do wojny reprezentowany przez 62 tartaki, z których jeden należał do Dyrekcji Lasów Państwowych, a mianowicie czterotrakowy tartak w Kaliskach.

Huragan wojny przeszedł niszczycielską stopą po zakładach przemysłu drzewnego tutejszego Okręgu. Gdańsk i Elbląg ze swoim przemysłem legł w gruzach.

Tu gdzie kwitło i tętniło życie przemysłowe, zastano rumowiska i kikuty sterczących kominów. Natomiast po powrocie na te tereny władz polskich przystąpiono do inwentaryzacji i uruchomienia zakładów przemysłowych. Wielkim nakładem pracy i dużym kosztem zdołano już na terenie samego Gdańska uruchomić 2 tartaki, jedną beczkarnię, jedną dużą stolarnię i kilka pomniejszych zakładów przemysłu drzewnego. Poza tym są w remoncie jeszcze 2 tartaki, które winny ruszyc w najbliższym czasie. Elbląg też czeka na uruchomienie tartaku, którego kosztowny remont jest na ukonczeniu. Niestety z pośród trzech fabryk dykt, jedna w Gdańsku spłonęła, 2 natomiast w Elblągu są rozbite, a maszyny wywiezione Rejon trzeci Łodajże mniej u-

cierpiał podczas tej zawieruchy. Tu zanotować można 17 tartaków zniszczonych względni ewywiezionych. Pracuje już pełną parą 20 tartaków pod Zarządem Lasów Państwowych i 15 prywatnych, względnie innych resortów. W przygotowaniu do uruchomienia jest 9 państwowych i 5 prywatnych — Fabryka mebli w Gościcinie znów jest czynna i zatrudnia już 450 robotników. Nowe nad Wisłą odżywa ze swoim przemysłem drzewnym, lecząc rany zadane wojną. Zycie przemysłu drzewnego zaczyna nabierać rumieńców. Ruszają zakłady większe, jak również i mniejsze rzemieślnicze. Boć też i obowiązki, wypływające z konieczności odbudowy kraju, a dla tego rejonu odbudowy Portów, Gdańska, Elbląga i Gdyni są olbrzymie. Tartaki nie mogą nadążyć zamówieniom.

10 tartaków wyłącznie zajętych jest przecieraniem surowca na odbudowę Warszawy. Reszta oddaje swoją produkcję potrzebom odbudowy Portów Gdańska, Gdyni i Elbląga, wysyła tarcicę i okorki na Śląsk, przeciera podkłady i materiał dla potrzeb kolei. Jak olbrzymie są potrzeby może świadczyć, że miesięczna produkcja 4000 m. kb. tarcicy samych tylko tartaków administracji Lasów Państwowych jest natychmiast rozdysponowana i ładowana. Dla zaspokojenia narastających stale potrzeb życia gospodarczego i odbudowy, tam gdzie tylko warunki pozwalają, przechodzą zakłady na pracę na dwie zmiany.

Zapatrzeni w obraz Gdańska, taki, jakim go pamiętamy z przed wojny, ładując. każdego dnia olbrzymie ilości drewna i wyrobów drzewnych na rynki zagraniczne, zapytujemy się, czy wrócą znów te czasy. Czyż wobec strasznych zniszczeń naszych lasów, zmniejszenia powierzchni leśnej o około 3.000.000 ha i olbrzymich potrzeb na drewno dla odbudowy kraju, będziemy mogli znów stanąć na rynkach zagranicznych jako eksporter tego artykułu? Wbrew wszelkim pesymistom odpowiem na to pytanie: tak. Lecz nie będzie to już drewno nieobrobione względnie półfabrykat, lecz wyłącznie gotowy produkt, oparty na surowcu krajowym, a nawet importowanym drewnie szlachetnych gatunków. To będzie jednym z wielu najbliższych zadań przemysłu drzewnego.

Wtedy znów zakwitnie Gdańsk, jako ważny port drzewny na Bałtyku.

---

INŻ. MARIAN JACKOWSKI

# Uwagi o eksploatacji lasu.

Na czołowe miejsce spraw leśnych wysuwają się dwa główne zadania dla leśników w odbudowie zniszczonego wojną kraju, a mianowicie:

1) odbudowa — odnowienie — samego lasu, przez który jak orkan przeszła zawierucha wojenna, ujawniająca się przez kilkuletnią wyniszczającą wielkie połacie lasów gospodarce okupanta lub koncentrująca się w pewnych punktach oporu.

2) dostarczenie odbudowy kraju drewna i dla przemysłu przetwórczego papierówki.

W tej chwili najbardziej aktualny jest drugi temat. Rozpoczęła się normalna eksploatacja lasu oparta na mozolnie wykreślonej tabeli klas wieku — surogacie spalonego lub wywiezionego przez okupanta operatu gospodarczego nadleśnictwa, na pośpiesznie obliczonym etacie powierzchniowym i z tych dwu danych wypośrodkowanym wniosku cięć. W ciągu kilku miesięcy w bardzo trudnych warunkach mozolnie czynione przygotowania mamy już za sobą. Nawet plan finansowo-gospodarczy i program eksploatacji skleiliśmy w całości, przekalkulowaliśmy z powierzonego majątku netto dla Skarbu Państwa, wszystko tak, jak się odbywało przed wojną — obecnie możemy spokojnie z cechówką w ręku i klupą pod pachą iść do lasu na poręby i zabrać się do realnej roboty — wykonania programu eksploatacji.

— Czyżby naprawdę, jak przed wojną?

— Przyzwyczailiśmy się do czynienia porównań obecnych warunków z tym, jak było przed wojną.

— Naprawdę, są duże zmiany, duże różnice między przedwojennymi warunkami pracy w zawodzie leśnika, a obecnymi.

Najpierw rozejrzyjmy się dokoła. Jak dużo nas ubyło! Wspomnijmy kolegów leśników, którzy padli na posterunku zaraz w pierwszych dniach wojny, te wymordowane ofiary szału hitlerowskiego, wspomnijmy pamięć z premedytacją wyirzebionych w obozach koncentracyjnych, którzy się swej narodowości nie wyparli.

Zanim się szeregi zapełnią dużo czasu upłynie i każdy z nas musi za dwóch, trzech pracować. A natężenie pracy jest coraz szybsze, coraz szersze problemy zawodu leśnego muszą być rozwiązywane. Im bardziej sztab pracowników w centrali rośnie, tym więcej „teren" ma roboty.

Jeszcze jedna różnica z warunkami przedwojennymi — jesteśmy ostatecznie Ministerstwem Leśnictwa, nareszcie Ministerstwo Reform zreformowali i jesteśmy równi z równymi, niepodlegli, oddzielny resort stanowimy, bowiem już sama nazwa „Ministerstwo" powagi dodaje i ułatwia pracę nazewnątrz.

Następnie, jakże inne warunki socjalne pracy. Robotników leśnych brak, ciosaków ani na lekarstwo, a tu tyle podkładów trzeba dla kolei wyrabiać! I w zapłacie rewolucja. Przed wojną stawki robocizny za wyrób drewna utrzymywane były na możliwie najniższym poziomie. Obecnie Ministerstwo Leśnictwa zawarło ze Związkiem Zawodowym Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego umowę zbiorową o pracę w lesie przy eksploatacji i płace za wyrób drewna. Umowa jest z dn. 3. XI. 1945 r. i obowiązuje od dnia 15. XI. 1945 r. Umowa jest jednolita dla całej Rzeczypospolitej, daje ona dużo korzyści pracownikom.

Aby się długo nie rozwodzić nad porównaniami, wspomnieć jeszcze tylko należy jedną ważną cechę powojennych warunków pracy w lesie — to obowiązek dostarczania przez pracodawcę robotnikom i ich rodzinom urzędowej aprowizacji. Jest to trudny, niewdzięczny, kłopotliwy dla administracji leśnej ćwiek — brać przydziały na papierze, a dostarczać pracownikom gotowe produkty. To zagadnienie jest największą troską centrali, aby nie stanowiło kości

niezgody między światem pracowniczym a pracodawcą, aby nie wywoływało nienawiści wśród sfer pracowniczych do urzędu, który dostaje niedostateczne przydziały.

Wybrnąwszy z labiryntu kwestii ubocznych, żeby się w lesie nie zagubić, należy podążyć za leśniczym, który udał się na zręby z klupą i cechówką. Robotników, zaopatrzonych przez Dyrekcję w narzędzia pracy: piły, siekiery i pilniki leśniczy otrzymał przy pomocy wójta albo zwerbował bezpośrednio, zwłaszcza, że stawki płac są korzystne i umożliwiają dobre zarobki.

Naturalnie, przed rozpoczęciem eksploatacji odbyła się w Nadleśnictwie pod przewodnictwem ob. Nadleśniczego sesja ob. ob. leśniczych, na której dokładnie i drobiazgowo ustalony został plan wykonania programu eksploatacji, omówiono kolejność cię ćposzczególnych zrębów, wyrób sortymentów, warunki techniczne tych sortymentów sprawa wywozu, stawki za wyrób i wywóz i inne.

Rewelacją było dla zebranych oświadczenie ob. Nadleśniczego, iż Dyrekcja zarządziła na zjeździe Nadleśniczych i Kierowników tartaków, urządzonym w pierwszych dniach listopada dla omówienia tylu aktualnych spraw, a w szczególności wykonania eksploatacji i sporządzenia planu fnansowo-gospodarczego, dokonanie cięć w pierwszej kolejności na tych zrębach, które:

1) dadzą najwęcej dłużyc kopalnianych i

2) są najbliżej położone stacji kolejowej dla szybkiego wywiezienia kopalniaków na składy kolejowe.

Mówiąc innymi słowami, musimy cały wysiłek zwrócić w kierunku wyrobienia w pierwszych miesiącach eksploatacji jak najwięcej kopalniaków najbliżej stacji kolejowej.

— Tak samo, gdy byłem 19 listopada w Sopocie z planem finansowo-gospodarczym — zwierza się leśniczy, któregośmy w lesie na zrębie odnaleźli — ob. Kierownik Biura U. Z. zaraz na wstępie mnie pyta, ile Nadleśnictwo projektuje pozyskać kopalniaków.

— Tyle a tyle (na szczęście pamiętałem liczbę) odpowiadam.

— Mało! Stanowczo za mało!

— Mamy do cięcia grube drzewostany, mówię niestropiony.

— To szukajcie cienkich. Nadleśnictwo pewnie będzie musiało przedłożyć dodatkowy wniosek cięć, a przewiduje się nawet zakładanie czystych zrębów kopalniakowych, jeżeli z trzebieży wymaganej masy kopalniaków się nie dorobi. Kopalniaki, słyszę dalsze wyjaśnienia ,to jakby wymiana towarowa drewna z naszych borów nadbałtyckich za węgiel górnośląski, przysyłany do Gdyni i Gdańska na eksport. A węgiel jest dziś naszym największym artykułem wywozowym, to nasza „twarda" waluta, podkład złoty w Banku Narodowym, ale wyeksploatowany i wywieziony, bo w kopalni to martwe bogactwo. Drzewa, cukru, masła, bekonów, zboża nie możemy obecnie wywozić, ponieważ sami potrzebujemy. Znów się zaroiły nasze porty od statków, wiele państw zabiega o dostawę węgla. Eksport węgla wzrasta, więc i dostawa kopalniaków musi nadążyć solidarnie. Pisze nam przedstawiciel Ministerstwa Leśnictwa z Katowic alarmujący list, że kopalnie nie mają żadnego zapasu kopalniaków, że czekają na transporty i co tylko nadejdzie odrazu w kopalni zużywają. Tak nie może być musimy natychmiast wywieść kopalniaki z remanentów, musimy w pierwszym rzędzie wyrabiać świeże dłużyce kopalniane i zaraz wywozić je na stacje kolejowe. Za wywóz płacimy ceny wolnego rynku. Województwo Gdańskie już kończy akcję rolną i przyrzekło zorganizować w miesiącach zimowych akcję leśną. Upominamy się o oddanie do naszej dyspozycji w miesiącach zimowych wszystkich zaprzęgów i pewnej ilości ciągników nadających się do wywozu drewna. Jesteśmy z Ob. Wojewodą i jego najliższymi współpracownikami w ścisłym kontakcie, mają dla naszych zadań i bolączek pełne zrozumienie. Opracowujemy z nimi organizację tych robót w terenie, w starostwach, prosiliśmy o wydanie Obywatelom Starostom instrukcji, aby odbywali z naszymi obywatelami inspektorami, nadleśniczymi i kierownikami tartaków zebrania w celu usprawnienia akcji leśnej, aprowizacji robotników i omówienia wszystkich spraw, które się zazębiają z innymi urzędami. Takie instrukcje poszły już na teren do starostów.

— Tak, wyrwałem się, ob, Nadleśniczy mówił na sesji, że o tych kopalniakach ciągle Dyrekcja pisze, że co drugi okólnik przychodzący z Dyrekcji to naturalnie sprawy kopalniaków dotyczy, przed miesiącem żądała Dyrekcja raportów miesięcznych, później dekadowych, a teraz tygodniowych telegraficznych: ile wyrobiono, ile wywieziono, ile się w przyszłym tygodniu wywieze. Ale już teraz rozumiem, dlaczego taki alarm Dyrekcja o kopalniaki robi — właśnie, obywatelu, surowiec tartaczny mamy jeszcze w lesie z remanentów. Zwozi się go powoli na tartaki, aby miały co przecierać, bo najpierw musimy remanenty usunąć, aby się nie psuły. A dostawa kopalniaków to sprawa wprost gwałtowna.

Jeszcze kilka słów trzeba dodać o warunkach technicznych kopalniaków, a więc:

j a k o ś ć: dłużyce sosnowe zdrowe, dopuszczalny mursz skupiony na krótkich odcinkach umożliwiający wymanipulowanie zdrowych stempli. Krzywizna dopuszczalna. Drzewo okorowane na czerwono. Sęki gładko obcięte.

W y m i a r y: długość od 4 m. wzwyż, średnica zrównana do 19 cm, średnica w cienkim końcu od 7 cm. wzwyż. 15 proc. można dostarczyć żerdzi długości od 2,5 m. i średnicy w wierzchołku od 4 cm. wzwyż. Dopuszczalne krociaki z trzebieży, średn. czuba 4—10 cm, dł. 1.25, 1.50, i 2.00 m. Żerdzie i krociaki będą przekazane w stosach na miarę przestrzenną według obliczenia 0.77 $m^3$ — 1 mp. Ukadać je należy długościami.

Pamiętajcie również Obywatele leśniczowie, którzy jesteście bezpośrednimi kierownikami prac na zrębach, kierownikami wyrobu poszczególnych sortymentów drzewnych, robotników zatrudnionych przy wyróbce, zwłaszcza, że dużo jest robotników niefachowych, dużo młodych sił, pouczyć co i jak trzeba wyrabiać. Pamiętajcie, że warunki techniczne na różne sortymenty są złagodzone. Nie można przesadzać w zbyt dobrym sortowaniu. Drewna trzeba oszczędzać.

— Co to znaczy oszczędzać drewna? Czy mamy mniej rąbać, aniżeli jest wyznaczone? Mniejsze powierzchnie zrębów zakładać?

— Nic podobnego. Oszczędzać drewna to znaczy jak najmniej opału wyrabiać.

Oto typowym przykładem jest papierówka. Drewno, które przed wojną na opał było kwalifikowane, dzisiaj brakarz fabryki celulozy chętnie bierze, przekonaliście się chyba, że nie grymasi przy odbiorze, aby drewno było zdrowe, bez murszu, sęków nie liczą. Może być ilość i wielkość nieograniczona, muszą być tylko gładko ścięte, zdrowe lub wyczyszczone. Drewno korowane na czerwono. W papierówce świerkowej 20 proc. wałków może być nawet z twardym murszem (czerwień). Wałki papierówkowe można wyrzynać w długościach 2.20 m, 1.10, i 1.00 m. Dostarczać można krótkie wyrzynki poniżej 1 m, lecz nie krótsze od 40 cm, średnica w cienkim końcu od 7 do 30 cm. Przemysł Papierniczy przyjmuje również papierówkę wyrobioną w szczapach. Jeżeli się napotka osikę, należy ją też przerabiać na papierówkę. Trzeba więc umiejętnie i sumiennie sortować wyrzynki na opał i na papierówkę. Za dużo jest w Polsce potrzeb na drewno na różne pożyteczne cele, abyśmy oddawali na spalenie drewno, z którego można użytek pozyskać. Osiąga się przez to większy dochód dla Skarbu Państwa i wypełnia się pożyteczny uczynek dla gospodarstwa narodowego.

Powracając do papierówki — należy wyrabiać jak najwięcej papierówki świerkowej. Świerka obecnie jest mniej, jak przed wojną, a mamy dużo fabryk celulozy na papierówkę świerkową, jodłową i osikową.

Ponieważ w naszych lasach nadmorskich świerk występuje, musimy przeto wyrabiać z niego papierówkę, a nie zostawiać dłużyc kopalnianych, co byśmy woleli — bo z dłużycami mniej roboty, tak samo ostrożnie przerzucać do opału wyrzynki świerkowe.

Jak już mowa o świerku, wspomnieć trzeba o korze garbarskiej świerkowej i dębowej, choć to jeszcze zbyt wcześnie. Warunki techniczne przewidują m. in., iż kora garbarska 1) powinna być zdrowa i nie posiadać nalotu pleśni, 2) nie może być rozdrobniona, lecz winna być zdejmowana płatami, które po wyschnięciu tworzą zwinięte role. Gotowe zapasy kory garbarskiej Ministerstwo Leśnictwa sprzedało Spółdzielni „Las" po następujących cenach:

Zł. 1350,— za 1 tonnę kory świerkowej,

Zł. 2300,— za 1 tonnę kory dębowej.

Wiadomo, że kraj odczuwa brak garbników. Należy zatem pamiętać w swoim czasie zbierać korę na przerób na garbniki.

Jeszcze jest dużo spraw do omówienia z tymi pracownikami, którzy wykonują na terenie eksploatację. Z najważniejszych sortymentów pozostały jeszcze podkłady kolejowe, których musimy dużo wyrobić. Gdzie można, należy werbować ciosaków do wyrobu podkładów; na naszym terenie przed wojną robotnicy leśni byli szkoleni w ciosaniu podkładów i sliprów. Robotnicy rozproszeni zostali po całej Europie, ale dużo osób już wróciło, więc ich werbować do ciosania podkładów normalnotorowych. Musimy odciążyć tartaki od przecierania podkładów, ponieważ mają inną pilną pracę. Tartaki dostarczają tarcicę do odbudowy portów, do budowy magazynów w portach, do odbudowy domów w zrujnowanych miastach, do remontu mostów, do remontu wagonów, dworców kolejowych, do odbudowy Warszawy, dla przemysłu węglowego. Wogóle Lasy Państwowe, przemysł drzewny musi wszelkich sił dołożyć, aby sprostać swym zadaniom.

Jeszcze należałoby powiedzieć kilka słów o słupach teletechnicznych; a trzeba je wyrabiać, gdyż liczne komunikacyjne, telegraficzne i telefoniczne są zniszczone.

Jeszcze wiele innych spraw jest do omówienia, pozostawimy je do następnego numeru.

---

# Studium Przemysłu Drzewnego
## Politechniki Gdańskiej.

W dotychczasowej historii rozwoju leśnictwa w Polsce nauka użytkowania lasu z obróbką mechaniczną drewna i przeróbka chemiczna wchodziła w skład licznych przedmiotów wykładowych na wydziałach leśnych, mających charakter przede wszystkim przyrodniczy, uczelni akademickich w Polsce.

Możliwości specjalizacji w dziedzinie przemysłu drzewnego w przedwojennych naszych uczelniach akademickich były bardzo ograniczone. Praktycznie specjalność w tym zakresie zdobywali absowenci szkół akademickich już w czasie pracy zawodowej, po ukończeniu studiów.

Szczególny brak specjalistów w przemyśle drzewnym uwidocznił się jaskrawo przy organizacji tej gałęzi życia gospodarczego we współczesnej, powojennej Polsce.

W związku z tym powstała pilna potrzeba powołania do życia wyższego zakładu naukowego, mogącego kształcić specjalistów — inżynierów przemysłu drzewnego, zwłaszcza wobec konieczności jak najekonomiczniejszego gospodarzenia drewnem z naszych zdewastowanych lasów.

Zadaniem Studiów Przemysłu Drzewnego Politechniki Gdańskiej jest kształcenie fachowców w dziedzinie użytkowania lasu, obróbki mechanicznej drewna, przeróbki chemicznej drewna, polityki drzewnej, handlu drewnem, transportu drewna i przygotowanie tą drogą administratorów i kierowników zakładów przemysłu drzewnego, jak tartaków, fabryk sklejek, fornierów, mebli, parkietów, drewna uszlachetnionego, celulozy i papieru, zakładów suchej destylacji drewna, a także innych zakładów przetwórczych drewna oraz użytków ubocznych lasu, jak: kory garbarskiej, żywicy itp.

Poza tym zadaniem Studium będzie prowadzenie badań naukowych w dziedzinie przemysłu drzewnego i we wszystkich gałęziach z nią związanych, oraz nad handlem i polityką drzewną, a także przystosowywanie zdobyczy naukowych do warunków naturalnych i ekonomicznych naszego kraju ze szczególnym uwzględnieniem aktualnych potrzeb przemysłu drzewnego w Polsce.

Warunkami przyjęcia na Studium są: ogólne przepisy Ministerstwa Oświaty dla studentów wyższych szkół akademickich.

UWAGA.

**Uchwałą Ministrów Oświaty i Leśnictwa z dnia 23. 1. 1946 r Studium Przemysłu Drzewnego zostało przeniesione do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.**

(Dział Sprawozdawczy)

# Z działalności Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego.

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego obejmuje lasy rozpostarte na obszarze województwa gdańskiego z wyjątkiem powiatów zachodnich: słupskiego, sławnowskiego, miastkowskiego i bytowskiego, oraz obejmuje część lasów województwa pomorskiego, w tem Bory Tucholskie w powiatach: tucholskim, chojnickim i świeckim.

Ogólny obszar lasów Dyrekcji wynosi 357.000 ha. w czem 303.000 powierzchni leśnej i 54.000 ha. nieleśnej. Lasy Dyrekcji zostały podzielone na 9 inspekcji terenowych, obejmujących również zakłady przemysłowe, 57 nadleśnictw i 320 leśnictw. Lesistość województwa gdańskiego wynosi 22 proc. w stosunku do ogólnej powierzchni województwa.

Z dziedziny hodowli lasu, gospodarcze czynności swoje podjęła Dyrekcja równocześnie z organizowaniem się i osiągnęła znaczne wyniki. W ubiegłym roku uprawiono 6.474 arów szkółek. Zalesiono 700 ha. zrębów i nieużytków. W jesieni 1945 r. przygotowano glębę pod uprawy na powierzchni 900 ha. pod szkółki 420 arów. — Obecny stan zapasu sadzonek wynosi: sosny około 22 milionów sztuk, świerka około 5-ciu milionów sztuk, modrzewia 250.000, liściastych z przewagą dębu około 2-ch milionów sztuk. Dotychczas zebrano 70.000 kg. szyszek sosny, 11.000 kg. szyszek świerka, 7.900 kg. nasion liściastych z przewagą dębu. Najlepsze wyniki w zbiorze szyszek osiągnęły dotychczas nadleśnictwa: Klosnowo (12.000 kg.) i Wejherowo (6.000 kg.). Dyrekcja spodziewa się, żywszego dalszego udziału wszystkich leśników w zbiorze szyszek i nasion. Uruchomiona już Wyłuszczarnia Nasion w Klosnowie oczekuje na dalsze dostawy szyszek. Wyłuszczarnia w Klosnowie jest największą wyłuszczarnią nasion w Polsce, jej zdolność produkcyjna może zaspokoić zapotrzebowanie całej Polski.

Dotychczas zanotowano i otoczono opieką na obszarze tutejszej Dyrekcji Lasów Państwowych 49 rezerwatów leśnych, bagienno-torfowiskowych, wydmowych, stepowych, krajobrazowych, oraz fauny. Pozatym opisano i objęto ochroną 97 pojedyńczych pomników przrody jak: dęby, buki, lipy, jesiony, cisy, brekinie i inne rzadko spotykane i okazałe drzewa.

W ramach organizacji i gospodarstwa leśnego zainwentaryzowno 46 nadleśnictw przez opisanie drzewostanów, ustalenie ich powierzchni, uporządkowanie spraw administracyjnych i t. d. W trakcie realizacji Reformy Rolnej, oraz dekretu o upaństwowieniu lasów prywatnych przejęto na rzecz Skarbu Państwa wszystkie lasy powyżej 25 ha, oraz lasy poniemieckie. Obszar tych lasów wynosi około 35.000 ha. Dla wszystkich lasów Dyrekcji są obecnie opracowywane wytyczne gospodarcze, celem urządzenia gospodarki leśnej według nowoczesnych zasad.

Poza tym przeprowadzono oszacowanie strat wojennych na terenie lasów, które w samych tylko drzewostanach wynoszą 148 milionów zł w walucie przedwojennej.

Z dziedziny użytkowania lasu od początku działalności Dyrekcji L. P. Okr. Gdańskiego przekazano do dnia 1. 12. 1945 r. różnym instytucjom jak: Biuro Odbudowy Portów, Gdańska Dyrekcja Odbudowy, Główny Urząd Morski, Przemysł Węglowy, Ministerstwo Komunikacji, M. I. R., Przemysł Papierniczy, Państwowy Monopol Zapałczany oraz na potrzeby miejscowej ludności miejskiej i wiejskiej ponad 183.300 $m^3$ drewna, w czym ponad 14.700 $m^3$ tarcicy, ponad 72.000 $m^3$ drewna użytku okrągłego iglastego i liściastego i ponad 13.600 mp. papierówki, 1.000 szt. podkładów i 83.000 mp. opału.

W bieżącym roku gospodarczym od 1. 10. 45 r. przewidziano planem do wyrębu 622.000 $m^3$ drewna (grubizny) z czego do 31. 1. 1946 r. wyrobiono 320.000 $m^3$ t. zn. 50 proc. Wywieziono 239.0000 $m^3$ drewna, ta ilość stanowi 29 proc. całej kwoty preliminowanej do wywozu, gdyż remanent wynosił 200.000 $m^3$ Przy wykonywaniu prac eksploatacyjnych pracuje ok. 4.200 robotników. Od 1. X. 45 r. w 20-tu czynych tartakach z 47 trakami przetarto do 31. XII. 45 r. — 18.600 $m^3$ surowca. W przemyśle tartaczanym pracuje ok. 770 robotników. W dziedzinie użytków ubocznych lasu i gospodarstw nieleśnych Dyrekcja Lasów Państw. Okręgu Gdańskiego posiada w swym zarządzie 12.608 ha powierzchni wód (przeważnie jezior), w których prowadzi gospodarstwa rybne, z czego 2.784 ha użytkuje dotychczas Wojewódzki Urząd Ziemski w Gdańsku. Rybostan w znacznym stopniu wyniszczony w okresie działań wojennych i bezpośrednio po tych działaniach. Dotychczas Dyrekcja dostarczyła na poczet dostaw kontyngentowych 46.000 kg. ryb, to jest około 60 proc. całej należności. Inaczej mówiąc wykonanie świadczeń rzeczowych w przybliżeniu nadąża za planem.

Ogólna powierzchnia Gospodarstw Łąkowych, pozostających pod zarządem Dyrekcji L. P. obejmuje 6.600 ha łącznie z Gospodarstwem Łąkowym w Czersku.

Zwierzostan w Lasach Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego poniósł dotkliwe straty w czasie działań wojennych, oraz na wskutek uprawianego dotychczas kłusownictwa, z którym Dyrekcja prowadzi systematycznie walkę. Z grubej zwierzyny w lasacl naszych posiadamy jelenie, dziki i sarny.

Żywicowanie drzew w ubiegłym sezonie Dyrekcja Lasów Państwowych prowadziła na obszarze 58.4 ha w Borach Tucholskich tylko dorywczo bez możliwości przygotowania się należytego z powodu spóźnionej pory. Z 150.000 spał żywicowych osiągnięto 26.000 kg żywicy.

Ze zbiorów grzybów, zorganizowanych przez Spółdzielnię „Las" na obszarze tutejszej Dyrekcji otrzymano poważne rezultaty, osiągając liczbę 400.000 kg. zebranych surowych grzybów.

W dziedzinie zaopatrzenia pracowników i robotników Dyrekcji dotychczas nie osiągnięto koniecznych rezultatów. W celu usprawnienia aprowizacji powołano do życia oddział gospodarczy, którego cele polegają na scentralizowaniu aprowizacji dla wszystkich pracowników Dyrekcji.

Powodem utworzenia tego oddziału była konieczność dostarczenia pracownikom i robotnikom Dyrekcji Lasów Państwowych zagwarantowanych norm żywnościowych, czego w poprzednim systemie aprowizacji nie można było osiągnąć, bowiem natrafiało się stale na trudności aprowizacyjne ze strony niesumiennych urzędników i kupców. Towar kosztował drożej, a często mimo, że był do danego sklepu przydzielony — nie dochodził do rąk robotnika. Obecnie Dyrekcja Lasów Państwowych pobiera towar dla wszystkich pracowników i robotników wprost z województwa i rozprowadza je w terenie.

---

ESKA.

# Na Helu.

Jedną z poważniejszych trosk Dyrekcji Lasów Państwowych okręgu Gdańskiego było zapoczątkowanie akcji mającej na celu zabezpieczenie i ochronę zniszczonego wskutek działań wojennych półwyspu Helu.

Hel do roku 1939, reprezentowany przez Państwowe Nadleśnictwo tejże nazwy, posiadał drzewostany zagospodarowane na podstawie planu gospodarstwa leśnego, który miał na celu jedynie ochronę zalesień, dalsze odnawianie i żadnych programów eksploatacyjnych nie zawierał.

Plan powyższy przewidywał jedynie pobieraranie rocznie z 1 ha powierzchni 0,26 $mtr^3$ użytków leśnych, pochodzących z drzew obumarłych, lub niezbędnych do usunięcia z uwagi na ochronę lasu.

Las rosnący na półwyspie Hel ma szczególne zadanie utrwalenie tego wąskiego, a długiego pasa ławicy piaszczystej, ochronienie gleby od erozji fal i wiatrów morskich, a przez to ochronę zatoki Gdyńskiej od napływów piasków i podnoszenie się dna morskiego.

Wojna cofnęła o szereg lat wstecz ochronne zabiegi gospodarcze na Helu. Niemcy w czasie pobytu swego na Helu, wyrąbali około 12 $m^3$ z 1 ha, budując z drewna niezliczone ilości bunkrów i rowów strzeleckich. Niektóre drzewostany wycięto w pień, inne przerąbano tak silnie, że utrzymanie ich wobec osłabionego czynnika zadrzewienia i zwarcia nasuwa poważne wątpliwości.

Gleba została zryta łańcuchami okopów, przez eksplozje pocisków, lub przez wysadzaną amunicję. Ta ostatnia czynność z żalem dodać należy, była nieoględną organizacją rosyjskich i polskich władz wojskowych, rozminowujących Hel we wrześniu i październiku.

Skoro tylko półwysep Hel stał się dostępnym dla władz administracyjnych, Dyrekcja Lasów Państwowych ukonstytuowała swoje organa stałej władzy na Helu, a nadto powołała specjalną komisję, która w początkach lipca przeprowadziła badanie rozmiaru spustoszenia i ujęła w protokóle program wykonanych najpilniejszych prac.

Przeprowadzenie tych prac nie było zadaniem łatwym do wykonania, zwłaszcza gdy się zauważy, że komunikacja kolejowa na Hel podjęta została dopiero z dniem 3 listopada. Posługiwano się więc wyłącznie samochodami, na trasie nierozminowanej, nieznanej i niebezpiecznej.

W owym czasie na półwyspie nie było właściwie mówiąc żadnego przejawu życia gospodarczego. Wieś Chałupy była zupełnie bezludna, a i obecnie, gdy to piszemy, mieszkają tam dwie rodziny. W Kuźnicach kilkudziesięciu zaledwie mieszkańców, w Jastarni i na Helu nieco więcej, ale samo życie wśród zgliszcz, ruin, tysięcy nierozbrojonych pocisków i niekiedy niepochowanych trupów płynęło z dnia na dzień gnuśnie, w granicach niemal Robinzonady. Nie ożywiały w owym czasie Helu ani rybackie połowy, bo zewsząd sterczały maszty zatopionych łodzi i kutrów, ani grupy plażujących lub kąpiących się letników. Hel robił wrażenie wymierającej osady, zapomnianej zupełnie przez ludzi.

Dzisiaj, dzięki energicznym staraniom Dyrekcji Lasów Państwowych osada Hel tętni pełnią życia eksploatacyjnego.

O organizacji tej pracy pomówimy w następnym numerze naszego pisma.

(Dzlał Łowiecki)

INŻ. MARIAN KUCHARSKI.

# Wskazówki hodowlane z łowiectwa.

Nadeszła zima, okres krytyczny dla zwierzyny łownej. Obowiązkiem każdego leśnika, jako hodowcy i myśliwego, jest troskliwa opieka nad zwierzostanem czworonożnym i ptactwem. Zabezpieczenie zwierzostanu przed mrozami, wiatrami i zawiejami śnieżnymi staje się nakazem chwili. Należy uczynić wszystko, aby utrzymać resztki, które decygować będą o przyszłym zwierzostanie.

Z ogólnych wskazówek nad dokarmianiem zwierzyny łownej czworonożnej, należy pamiętać, aby z chwilą spadnięcia śniegów niezależnie od przygotowanej paszy jaką dyspunujemy, pościnać w różnych miejscach małowartościowe osiki, graby, brzózki, olchy, wierzby, dębczaki itp., których kora i pędy młode tak chętnie prawie wszystka zwierzyna obgryza. Ze wszech miar wskazanym jest zadawanie liściarki zbieranej w czerwcu i lipcu, w wiązkach po ułożeniu w szopach trochę zasolonej.

Dla jeleni, danieli i sarn należy zadawać paszę. Koniczynę, seradelę, dobre siano powinno się zakładać w paśnikach lub w braku tychże na palikach wysokości60—80 cm. Układać w wiązkach niedużych. Ziemniaki, żołędzie, marchew, kasztany najlepiej usypać na oczyszczonej ziemi, w kopczyki nakrywając mchem, które zwierzyna sama odnajdzie. Kasztany dopiero pod działaniem silnych mrozów tracą goryczkę. Dlatego wskazanym jest zadawać parzone, gdyż w takim stanie chętniej są przez zwierzynę spożywane. Lizawki i pojniki należy oczyścić z wszelkiego rodzaju naleciałości.

Pasze nie powinny być zadawane w jednym miejscu, a należy rozmieszczać ją po całym terenie łowiska i to w takich miejscach, gdzie kłusownicy mają dostęp utrudniony. A więc w pobliżu osad leśnych, gdzie kontrola łatwa i walka z kłusownictwem może być prowadzona natychmiast.

Dla dzików najlepszą karmą są bulwy, kasztany, żołędzie, brukiew, wiązki niemłóconego grochu lub owsa i końska padlina, której obficie zadawać nie należy. Odstrzał odyńców w miesiącu grudniu nie powinien mieć miejsca, a to ze względu na okres lochania się macior i z tego powodu brzydkiej woni mięsa odyńców. W tym miesiącu najlepiej odstrzelać warchlaki.

Nie wolno zapominać, aby mięso z dzików przed konsumcją było badane, ponieważ często bardzo posiadają trychiny wywołujące przewlekłe choroby u ludzi, kończące się nieraz śmiercią. Tego rodzaju niebezpieczeństwa nie nasuwa mięso należycie ugotowane.

Ze względu na słaby stan zajęcy polować musimy bardzo oględnie, aby pozostała możliwie największa ilość do rozmnażania.

Specjalną opieką otoczyć należy rzadko jeszcze pojawiające się kuropatwy. Schroniska w postaci budek zrobionych z gałęzi wkopanych w ziemię i pochylonych w wierzchołkach ku środkowi dają dostateczne zabezpieczenie przed mrozami, zawiejami śnieżnymi i drapieżnikami. Schroniska takie o wielkości kilku lub kilkunastu m$^2$, ustawione we właściwych miejscach będą należycie przez kuropatwy wykorzystane, zwłaszcza gdy znajdować tam będą poślad, plewy lub drobno krajaną sieczkę zasypywane wieczorem. Wówczas kuropatwy nie będą zbliżić się do osiedli w w poszukiwaniu pokarmu i nie staną się łupem kłusownika. Tak znikoma ilość kuropatw w ostatnich latach okupacji nakłada na nas obowiązek wybitnej troskliwości w okresie zimowym, aby jak największą ilość rozprowadzić po terenach i umożliwić najszybsze rozmnożenie się tak cennego ptactwa, sprawiającego wiele zadowolenia każdemu myśliwemu.

W podobny sposób należy troszczyć się o bażanty.

Każda ponowa musi być wykorzystana dla ustalenia nietylko ilości zwierzyny łownej, ale również i ilości drapieżników. Tropienie po ponowie zorientuje nas dokładniej w bogactwie naszego zwierzostanu i lepiej określi odstrzał, jaki w pierwszym roku naszej gospodarki powojennej dokonany być powinien.

Musimy dołożyć wszelkich starań, aby w roku przyszłym łowiska znów się ożywiły, bo las bez zwierzyny jest martwy.

To powinno stać się naszą ambicją zawodową, jednym z punktów naszego honoru.

Ożywienie naszych lasów przez zwierzynę łowną to wzrost bogactwa narodowego, które w okresie przedwojennym w bilansie państwowym zajmowało poważną pozycję.

Zwierzostan zniszczony przez okupanta, a następnie przez rozwielmożnione kłusownictwo, musi jak najszybciej wrócić do normalnego stanu. Tego wymaga racja stanu i nasz ściśle związany z łowiectwem zawód.

(Dział Gospodarczy)

INŻ. JANUSZ BOJARSKI.

# O nawożeniu gleby.

Mamy teraz w rolnictwie martwy sezon, krótki okres względnej bezczynności w pracowitym życiu gospodarza. Jasne jest, że tego czasu nie można zmarnować, że trzeba go należycie wykorzystać, jednym słowem przygotować się do przyszłej kampanii prac wiosennych. Nie od rzeczy więc będzie właśnie teraz omówić jedno z najważniejszych zagadnień, oświelić ze stanowiska teorii i praktyki sprawę nawożenia gleby.

W celu dostarczenia glebie składników potrzebnych dla życia roślin, należy użyzniać ją nawozami pomocniczymi, organicznymi lub zielonymi.

Z powodu braku nawozów pomocniczych (sztucznych) należy wykorzystać do maksimum nawozy organiczne i zielone.

Nawozy organiczne: należy tu obornik, gnojówka, kompost, szlam i popiół drzewny. Te nawozy są najłatwiejsze do pozyskania obecnie i dlatego poświęcimy im więcej uwagi.

Obornik jest najcenniejszym nawozem w gospodarstwie, gdyż zawiera materie organiczne i wszystkie najniezbędniejsze pokarmy dla roślin. Obornik działa dwojako — jako środek nawozowy dostarczający roślinom środków pokarmowych i pośrednio dzięki całemu szeregowi procesów zachodzących w glebie przy jego rozkładzie, wskutek czego pewne składniki gleby stają się łatwiej przyswajalne.

W ciągu całego roku poszczególne rodzaje inwentarza dostarczają następujące ilości obornika:
krowa przez rok 10.000 kg. obornika ok. 15 wozów,
koń przez rok 7.000 kg. obornika ok. 12 wozów,
owca przez rok 600 kg. obornika ok. 1 wóz,
świnia przez rok 1.600 kg. obornika ok. 2 wozy.

Obornik należy przechowywać w gnojowicach ocienionych, najlepiej znajdujących się od północnej strony stajni. Głębokość gnojowni około 1 m.; ściany obmurowane lub zabezpieczone deskami, a najlepiej płotkami wiklinowymi, pomiędzy którymi ubija się gliną dno i ściany o grubości 30 cm. mocno ubitej gliny. Dno powinno być lekko pochyłe w kierunku dłuższego boku, gdzie znajdować się powinien zbiornik na gnojówkę. W jednym z krótszycl ścian powinien znajdować się wjazd dla wozów, wielkość gnojowni oblicza się tak, że dla jednej sztuki bydła dużego przyjmuje się około 4 m$^3$. gnojowni. Za dużą sztukę uważać należy: krowę, konia, jałówkę, 4 cielęta, 4 świnie, 4 owce. Należy przestrzegać, by na obornik nie lała się woda z dachów, bo wtedy rozpuszcza ona cenne dla nas składniki.

Podaję obliczenia ilości fur obornika na hektar przy różnych odległościach rozłożenia kupek.

Jeżeli umieszcza się rząd od rzędu o 10 metrów i jeżeli z jednego woza obornika robi się 10 kupek to na jeden ha wypada:

| przy odległości kupek w rzędzie: | | potrzeba wozów: |
|---|---|---|
| 5 m. | — | 20 |
| 4 „ | — | 25 |
| 3 i 1/2 m. | — | 30 |
| 3 m. | — | 35 |
| 2 i 1/2 m. | — | 40 |
| 2 m. | — | 50 |
| 1 i 1/2 . | — | 70 |
| 1 m. | — | 100 |

Najlepszą porą wywożenia obornika na pole jest jesień. Ziemniaki dobrze znoszą też nawożenie wiosenne. Na pole odległe obornik wywozi się porą zimową i składa się tam w pryzmy, silnie udeptane. Wiosną i latem gnój trzeba natychmiast po roztrzęsieniu przeorać płytko. Najlepiej wyzyskują obornik rośliny okopowe, pod które też najczęściej nawozimy. Lepiej nawozić mniejszymi ilościami obornika, a częściej, gdyż takie nawożenie najlepiej zwiększa plony.

Gnojówka: są to odchody płynne, przechowywane osobno w zbiornikach wybudowanych przy dłuższej ścianie gnojowni, do której poza gnojówką ściekającą ze zbiornika ścieka też gnojówka rynnami wprost ze stajni. Gnojówka nadaje się bardzo pod warzywa, na łąki, pastwiska i pod rośliny okopowe. Najlepszą porą do nawożenia jest wiosna. Gnojówkę wywiezioną na pole należy natychmiast przykrywać pługiem, by nie wywietrzała pod wpływem słońca i wiatru.

Na wiosnę bardzo dobrze jest pogłównie zasilić rozcieńczoną gnojówką oziminy. Gnojówka zawiera głównie azot i potas. Dawki zależnie od roślin od 8.000 do 20.000 litr na 1 ha. Gnojówką nie należy zlewać obornika, gdyż traci on na wartości. Gnojówką z gnojownika, jako mniej wartościową należy zlewać pryzmy kompostu.

Kompost: W każdym gospodarstwie marnuje się dużo odpadków, które skrzętnie zbierane, mogą stanowić doskonały nawóz t. zw. kompost. Na kompost nadają się śmiecie domowe, zgrabki, błoto, szlam, popiół itp. Wszystko zmieszane z wapnem i polane gnojówką lub wodą daje dobry nawóz Kupy kompostu robi się do 150 cm. wysokie i około 2 m. długie lub szerokie. Aby ułatwić gnicie kompostu należy co dwa miesiące kupę kompostu przerobić. W zależności od materiałów, użytych do kompostu, kompost jest gotów do użytku po roku (łatwo rozkładający się materiał) lub po 2 latach przy ciężko rozkładającym się materiale. Kompost jest tym wartościowszy, im lepsze i wartościowsze składniki są użyte do kompostu. Kompost nadaje się do nawożenia pod wszystkie płody rolne i jest on bardzo łatwo przyswajalny. Na 1 ha dajemy 20 do 40 wozów parokonnych kompostu.

Szlam: jest to osad, zbierany z dna stawów, układany w pryzmy, posypany wapnem w ilości 1/20 — 1/40 ilości szlamu. Po przegniciu wywozi się go na łąki lub grunta orne. Szlam bardzo dobrze nadaje się do nawożenia gleby takiej w ilości ok. 500 fur na 1 ha.

Popiół drzewny: zawiera duże ilości potasu wapna i fosforu. Przechowywać go należy w suchym miejscu, aby nie uległ wyługowaniu. Wysiewać należy 1.500—3000 kg. na 1 ha. Na gruntach cięższych wysiewać należy więcej, zaś na lżejszych mniej popiołu. Popiół nadaje się na łąki i pastwiska, a także na grunta orne. Łąki i pastwiska należy dobrze zbronować i następnie rozsiać popiół, wtedy pod jego wpływem znikają chwasty.

---



---

INŻ. JANUSZ BOJARSKI.

## Kalendarzyk ogrodniczy.

STYCZEŃ: Jeżeli styczeń nie jest bogaty w opady śnieżne, to właściciele ogrodów powinni na swoje ogrody wozić jak najwięcej śniegu, śnieg bowiem tworzy naturalną i najlepszą ochronę przed mrozem i suszącymi wiatrami. Poza tym śnieg pobiera z powietrza pewne wartościowe składniki, które następnie, gdy taje — oddaje ziemi. W wypadku bardzo małych opadów śnieżnych należy wrażliwe rośliny na mróz okryć cetyną lub ściółką.

W styczniu nie trzeba zapominać o dożywianiu ptaków, które za to odwdzięczą się sowicie. Para sikorek zjada rocznie około 120.000.000 jaj różnych owadów, 150.000 różnych gąsienic i około 75 kg. dorosłych owadów.

W sadach, można prześwietlać drzewa owocowe, którą to czynność należy zakończyć do końca stycznia. Prześwietlać drzewa owocowe znaczy usunąć wszystkie zbyteczne i stare gałęzie, gałęzie krzyżujące się z sobą i ścierające się. Do cięć używać piłki, sekatora lub ostrego noża. Rany smarować maścią ogrodniczą, lub smołą ogrodniczą pozyskaną z żywicy ciekłej sosnowej lub świerkowej zmieszanej na gorąco z łojem w stosunku 80 proc żywicy i 20 proc. łoju, a wreszcie terem. Smarowanie ran zabezpiecza drewno przed inwazją grzybów szkodliwych. Przeznaczone drzewa do szczepienia poprzecinać o 25 cm. nad miejscem szczepienia — dopiero przed samym szczepieniem skracamy gałęź do właściwej długości.

W styczniu ciąć można zrazy do szczepienia — przede wszystkim wiśnie, śliwy, a następnie jabłonie i grusze. Zrazy te dołuje się w miejscu zabezpieczonym, zakopując je do połowy w piasku lub ziemi. Cienkie gałązki, t. zw. pijawki odrzuca się, także odrzuca się wszystkie przyrosty korzeniowe, wyrastające przy pniu. Oskrobać pnie drzew owocowych i odpadki spalić. Krzewy owocowe prześwietlić mocno, usuwając wszystkie stare gałązki i stare pędy. Gałązki, opanowane mączniakiem agrestowym przycinać aż do zdrowego miejsca. Przewietrzać w bezmroźne dnie przechowalnie owoców i warzyw. Szczypiorek i pietruszkę wysadzoną w doniczkach ustawiać na oknach do słońca. W inspektach i szklarniach należy ściany inspektów naprawiać, a ziemię inspektową, aby nie zmarzła nakryć nawozem, liśćmi lub słomą.

---

(Dział Z. Z. P. L. i P. D.)

INŻ. MARIAN KUCHARSKI.

# Z naszego Związku Zawodowego.

Na walnym zebraniu członków reprezentujących robotników leśnych i przemysłu drzewnego oraz administrację leśną, w dniu 16. VII. 1945 r. w Sopocie, Zarząd Związku Zawodowgo na Okręg Gdański ukonstytuowny został następująco:

Prezes: inż. Marian Kucharski — Sopot,
Vice-Prezes: inż. Fortunat Kunicki — Sopot,
Sekretarz: Piotr Łukasik — Sopot,
Skarbnik: Władysław Niemczycki — Sopot,

Członkowie:

inż. Stanisław Koziej — Sopot,
inż. Rudolf Nowak — Sopot,
Józef Łęgowski stolarnia — Sopot,
Władysław Ożarowski — N-ctwo Sobowidze,
Edward Trzeciak — N-ctwo Oliwa,
Czesław Gorynia — N-ctwo Sopot.

W tym samym dniu powołano delegatów z całego terenu Dyrekcji lasów na Walny Zjazd w Łodzi, który odbył się w dniach 29 i 30 VII. 1945 r., celem dokonania wyborów Zarządu Głównego naszego Związku i omówienie najistotniejszych spraw związanych z celami i zadaniami Związku Zawodowego, jak również i potrzebami członków.

Przez delegatów wybrani zostali:

Przewodniczący Stanisław Ihnatowicz — Radom
I. Vice-Przewodn. Stefan Ratko — Łódź
II. Vice-Przewodn. Franciszek Sadurski — Łódź
Gen. Sekretarz Marian Ludziński — Łódź
Zast. Gen. Sekret. Witold Mikołajczyk — Łódź
Skarbnik Karol Kaźmierski — Łódź
Zast. Skarbnika Edwin Niewiadomski — Łódź.

Członkowie Wydziału Wykonawczego:

Stanisław Neumark — Łódź
Zygmunt Domagała — Lublin
Józef Maruszak — Kielce
Jan Kalwat — Częstochowa

Członkowie Zarządu Głównego:

Eugeniusz Wandurski — Gostynin
Józef Piotrowski — Tarnów
Mieczysław Trubas — Kielce
Ludwik Andrzejewski — Kielce
Lesław Dreszer — Bytom
Walerian Leśnicki — Gorzów
Teofil Rzepczyński — Kraków
Stanisław Przybylski — Poznań
Julian Mika — Kraków
Władysław Sokół — Hajnówka
Teodor Meisner — Toruń
Wojciech Wojtowicz — Poznań

Zastępcy:

Stanisław Duda — Tarnów
Józef Kurzawa — Hajnówka
Franciszek Ludkowski — Grudziądz
Władysław Malik — Rzeszów
Paweł Sitek — Parzymiechy
Franciszek Skłodowski — Suwałki
Edward Solecki — Poznań
Tadeusz Wojciechowski — Wolsztyn
Edmund Woźnicki — Bydgoszcz

Główny Sąd Związku:

Mieczysław Niezabitowski — Toruń
Eugeniusz Stankiewicz — Łódź
Józef Kurzawa — Hajnówka
Feliks Jurkowski — Łódź
Stanisław Neumark — Łódź
Julian Mika — Kraków
Józef Michoń — Tarnów.

Ukonstytuowany Zarząd Główny naszego Związku Zawodowego, opierając się na wszystkich członkach i współpracując z nimi za pośrednictwem Kół, Oddziałów Powiatowych i Okręgów przyjął na siebie wielkie zadanie wywalczenia w społeczeństwie należnego stanowiska dla poważnego liczebnie naszego Związku i zaspokojenia najistotniejszych potrzeb członków. Opracowane statuty i regulaminy dla wszystkich stopni organizacyjnych naszego Związku po otrzymaniu przesłane zostaną w teren.

Żywo przejawiająca się działalność Zarządu Głównego w wyniku swoim doprowadziła do sukcesu przez zawarcie z Ministerstwem Leśnictwa i Ministerstwem Przemysłu umów zbiorowych, ustalających stawki płac za pracę w terenie leśnym i przemyśle drzewnym.

Wiele trosk ustąpiło, pewniejszym stał się byt pracownika i jego rodziny, wzmogła się chęć do pracy i jej wydajność, ugruntowane zostało zajmowane stanowisko. Obecnie oczekujemy od Zarządu Głównego dalszych pozytywnych wyników związanych z unormowaniem wynagrodzeń dla funkcjonariuszy administracji leśnej.

Osiąga się cele naszego Związku i ugruntowuje się byt wszystkich członków. My leśnicy zrzeszeni pokładanych w nas nadziei nie zawiedziemy. Wytężoną i skoordynowaną pracą zdobywamy sobie należyty stosunek i uznanie. Jesteśmy zjednoczeni w jednym z poważniejszych liczebnie Związku Zawodowym i wolno nam mieć nadzieję, że zdolni jesteśmy wywalczyć sobie zaspokojenie najistotniejszych potrzeb życiowych, że staniemy wreszcie w rzędzie tych, którzy bez trosk o jutro pracę swą oddawać mogą dla dobra odrodzonej demokratycznej Polski. Nie widzimy już przeszkód do owocnej pracy. Spostrzegamy natomiast nasze wielkie chęci i niepohamowany zapał do pracy, rokując najlepsze wyniki, jakich Polska demokratyczna od nas oczekuje. Tych zadań posiadamy pełną świadomość.

Przechodząc do spraw organizacyjnych naszego Związku, musimy stwierdzić, iż tempo pracy jest zbyt powolne. Do chwili obecnej w Nadleśnictwach i Zakładach Przemysłu Drzewnego zorganizowano zaledwie 33 Koła liczące 748 członków, podczas gdy powinno być już conajmniej 80 Kół i 4000 człoknów. Składki wpływają nieregularnie, aczkolwiek ubiegły miesiąc przyniósł pewną poprawę.

Apelujemy gorąco do wszystkich Nadleśnictw i Zakładów Przemysłu Drzewnego dotychczas nie zrzeszonych aby jak najszybciej zorganizować się, przyspieszając w ten sposób chwilę, kiedy poważniej z nami zaczną się liczyć. Wszak na ternie Związku Zawodowego pracujemy dla siebie i walczymy o własne dobro.

Najbliższe zamierzenia Zarządu Okręgu Związku Zawodowego zdążają w kierunku utworzenia bursy dla dzieci członków oraz domu wypoczynkowego dla członków i ich rodzin w Sopocie. Sprawa ta jest w toku załatwienia. Przyznany przez Ministerstwo Leśnictwa na ten cel kredyt w wysokości 50.000 zł nie rozwiązuje wprawdzie zagadnienia, jednak daje możność otworzenia bursy. Obecnie Zarząd ubiega się o przyznanie budynku na ten cel w Sopocie i ma wiele nadziei pomyślnego załatwienia sprawy w niedługim czasie. Przy sposobności nadmieniamy, że nie doszło do skutku otworzenie bursy w Gdyni w dzierżawionym budynku „Victoria Regia", na skutek zajęcia go dla celów wojskowych. Starania o pozyskanie chociażby połowy budynku nie dały pomyślnego wyniku.

Zarząd Okręgu naszego Związku czyni starania o przyznanie dla członków artykułów pochodzących z UNRRA. Dotychczas otrzymane, króre rozdzielono i dochodzą w teren, uzyskano dzięki wysiłkom kolegi naszego Obywatela Dyrektora Mgr. Edwarda Więcko. Koledze Dyrektorowi składamy w imieniu wszystkich członków naszego Związku najserdeczniejsze podziękowanie za poniesione trudy i starania oraz prosimy o dalsze popieranie naszych poczynań.

Zarząd Okręgu zdaje sobie należycie sprawę z dużych potrzeb członków, dlatego usilnym dążeniem w działalności swojej, stojąc na trwałych podstawach, realizować będzie żądania członków.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarządu Orządu uchwalono założyć Kasę Samopomocy Koleżeńskiej, przez opodatkowanie się kwotą 5 zł miesięcznie niezależnie od obowiązujących składek. Z kasy tej w formie pożyczek terminowych, bezprocentowych, korzystać będzie mógł każdy członek potrzebujący pomocy i wpłacający na ten cel składki. Zapoczątkowany kapitał w wysokości 6.500 zł powstał z imprez i darowizn. Na dalsze wpływy oczekujemy. Regulamin Kasy Samopomocy Koleżeńskiej w opracowaniu.

Pozwalamy sobie wyrazić nasze przekonanie, że w następnym numerze naszego organu związkowego, będziemy mogli pisać o sprawach naszych operując cyframi, świadczącymi o poważnej liczebności naszego Związku Zawodowego, który po wielu wysiłkach nareszcie rozrastać się może do naprawdę potężnego Związku naszego zawodu.

---

**W pojedynkę niewiele zdziałasz — organizacja pomnaża siły - zapisz się do Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego!**

(Dział Spółdzielni „Las“)

ESKA

# O ekspozyturze Spółdzielni „Las”
## w Sopocie.

Prawdopodobnie nie wszyscy leśnicy naszego okręgu wiedzą o tym, że w pierwszych dniach lipca ub. r. przez swą centralę w Łodzi, powołana zosta=ła do życia i do pracy społecznej gdańska ekspo=zytura Spółdzielni „Las".

Kolebką jej jest Sopot, siedziba Dyrekcji La=sów Państwowych Okręgu Gdańskiego, w której za=tem koncentruje się nasze życie leśnicze.

Pierwsze swojej kroki stawiała nasza ekspozy-tura w dość trudnych warunkach, zwłaszcza, że jej środki obrotowe były nader skromne. Nie miała od=powiedniego pomieszczenia, udziałowców nie zdo=łała jeszcze zwerbować, a gdyby nawet miała ich więcej, to przy skromnie ustalonych wartościach u=działów zdobyłaby kapitał nie przedstawiający pra=wie żadnej wartości w obrotach handlowych dnia dzisiejszego, w którym dopiero setki tysięcy pozwa=lają na zracjonalizowanie zakupów i obrotów han=dlowych. Tymczasem zbliżał się wielkimi krokami sezon zbioru grzybów, wymagający ogromnych środ=ków obrotowych i starannego przygotowania.

Rzecz oczywista, że na wszystko czasu było za mało, stąd też wynikły w początkach naszej pracy na terenie Spółdzielni ;pewne niedociągnięcia w akcji zbiorów grzybów; niedociągnięcia te jednak w wypadkowej obliczenia wykazały, że mimo wszy=stko nasza ekspozytura Gdańska jest przedsiębior=stwem silnym, opartym na dobrych i trwałych pod-stawach, które stawiają przed jej rozwojem jaknaj=lepsze horoskopy.

Organizacyjną swoją pracę rozpoczęła nasza eks=pozytura w drugiej połowie lipca ub. r. i od tego czasu przeprowadziła szereg czynności, jako to: u=konstytuowanie się Zarządu — (Stanisław Kostecki, Franciszek Wajs ,Wiesław Grochowski), przedsta=wienie się w urzędach i u władz, nawiązanie kon=taktów handlowych, organizację sezonu grzybowe=go, zdobycie środków obrotowych, rozpoczęła sta=rania o sklepy, remont sklepu w Gdyni itp.

W okresie, o którym mowa, dokonała Spół=dzielnia „Las" obrotów, które w czasie zbioru grzy=bów dochodziły do 200 tysięcy dziennie. Wpływy Spółdzielni wynoszą dotychczas około 4,6 miliona złotych, zebraliśmy około 405.000kg. grzybów su-rowych, które przerobione zostały na susz i solankę i sprowadzono około 10 ton rozmaitych produktów cen rynkowych.

Spółdzielnia nasza liczy obecnie około 400 członków, a liczba udziałów wynosi około 1000. Jest to oczywiście efektem poważnym, ale winniśmy posiadać 1000 członków, reprezentujących około 5000 udziałów, bo taki właściwie będzie rezultat, jeśli w szeregach członków naszej Spółdzielni nie zabraknie z nas leśników nikogo.

Nikt nie powinien ociągać się z wpisaniem się na udziałowca, przede wszystkim we własnym in=teresie, bo przydziały otrzymywane na udziały od=razu opłacają z nadwyżką wartość udziałów i wpi=sowego. Ale nietylko z tego względu winniśmy we=sprzeć szeregi udziałowców naszej Spółdzielni. W zbiorowej akcji nasza siła potężnieje, w niej znaj=duje się źródło energii, celowość swoich zamie=rzeń i podstawę w dążeniu do rozwoju, który ma bardzo rozległe pola przed sobą.

W zrozumieniu naszych potrzeb Ministerstwo Leśnictwa potężnie wspiera Spółdzielnię „Las", po=wierzając jej do organizacji sprzedaży produkty leś-nych użytków ubocznych, których kalkulacje wy=snuwają z pod ołówka miliony.

Pozyskanie tak poważnych produktów przez Spółdzielnię „Las" nie dało by mimo wszystko tych rezultatów, które w zaraniu naszej pracy uznać na=leży za niespodziewanie dobre, gdyby nie popie=ranie naszej Spółdzielni we wszystkich przeajwach jej życia przez Dyrekcję Gdańską, która zawsze znalazła skuteczne środki, aby zaradzić niedomaga=niom naszej budzącej się do pracy placówki, za co w ramach niniejszego artykułu niech mi będzie wol=no w imieniu Zarządu naszej Spółdzielni złożyć O=bywatelowi Dyrektorowi jak najszczersze podzię=kwanie.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, że właściwie mówiąc, mamy do dyspozycji wszystkie elementy, z których zbudować powinniśmy wielki, rozgałęziony gmach naszej Spółdzielni, aby w nim mogły być przewidziane i zaspokojone wszelkie na=sze potrzeby. Rezultat od nas samych zależy.

Jesteśmy wystawieni niejako na próbę naszych sił, poddani egzaminowi, który winniśmy zdać bez poprawek.

(Dział Polityczny)

W. Z.

# Przegląd Polityczny.

Najwyższe zainteresowanie w opinii publicznej świata a w szczególności — polskiej budzi obecnie pierwsza sesja O. N. Z. Ona to bowiem ma uchronić cywilizację, ludzkość a może nawet istnienie naszego globu przed zagładą.

Zdają sobie z tego sprawę nie tylko politycy, ale każdy szary człowiek, stojący przy swoim warsztacie pracy, bacznie śledzący przebieg obrad w Londynie.

Pierwsza sesja O. N. Z. jest tylko jakby próbą ogniową tej instytucji, gdyż nie ma jeszcze ustalonych i wypróbowanych przez życie form organizacyjnych — nie ma tradycji.

Przedstawiciele 51 państw reprezentowanych w O. N. Z. toczą zaciętą walkę ze złem o lepszą przyszłość świata. Polska jest szczególnie zainteresowana w tym, aby wyniki tych obrad zagwarantowały światu pokój w takim układzie politycznym i gospodarczym, który uniemożliwił by szaleństwo nowej wojny.

Z największą radością powitała nasza opinia wybranie Polski do Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. na okres dwóch lat, jak również uzyskanie miejsca w Komisji Gospodarczo-Finansowej. Przez to stała ka jednym z zasadniczych czynników decydujących na forum O. N. Z. Nie ma bowiem w Europie drugiego narodu, któryby z powodu wojny poniósł tak straszliwe ofiary w ludziach i gospodarce kraju, dlatego też jesteśmy pewni, że mając obecnie wpływ na nowe ukształtowanie świata — Polska uczyni wszystko, aby odwrócić od ludzkości koszmar wojny i tak jak była „natchnieniem narodów" w walce o ich wolność, teraz jest natchnieniem w walce o utrwalenie stałego pokoju i dobrobytu na świecie. Niezmiernie ważnym momentem w rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych jest utworzenie Komisji Kontroli Energii Atomowej, która ma za zadanie nie tylko uchronić ludzkość przed tym nowym niebezpieczeństwem, ale również utworzyć warunki w celu wykorzystania powstałych możliwości w rozwoju gospodarczym świata.

Zgoda delegacji Persji na załatwienie jej skomplikowanego problemu, w bezpośrednich rokowaniach z Rządem Z.S.R.R. oraz przychylne ustosunkowanie się do przedyskutowania na forum O. N. Z. sprawy Grecji i Indonezji w znacznym stopniu rozładowało atmosferę polityczną.

Proces w Norymberdze zeszedł jakby na drugi plan zainteresowania. Przemawiają tam wciąż prokuratorzy, sypiąc jak z rogu obfitości dokumentami i nnymi dowodami winy oskarżonych przez ludzkość zbrodniarzy hitlerowskich. Ostatnio delegacja polska przedłożyła trybunałowi materiał dowodowy ilustrujący metody okupacji niemieckiej ziem polskich.

Serbowie Łużyccy żądają wyłączenia ich półmilionowej ludności z granic przyszłego państwa niemieckiego. W sprawie tej wyjechała już do Londynu ich delegacja. Jest to jedyna okazja aby naprawić wielowiekową krzywdę dziejącą się temu narodowi. Delegacja Serbów Łużyckich może liczyć na gorące poparcie całego świata słowiańskiego.

Obecnie rozpoczął się w Gdańsku proces przeciwko niemieckiemu biskupowi Splettowi oskarżonemu o wprowadzenie zakazu używania języka polskiego w praktykach religijnych oraz o przyczynienie się do wyniszczenia przez gestapo kilkuset księży i zakonników.

Spletta skazano na 8 lat więzienia.

(Dział Literacki)

WIESŁAW BOŃCZA

# *Umarł król — niech żyje król!*

Zgrzybiały rok ma uwiąd starczy...
Resztkę sił natęża —
Czy ich starczy,
By wlec dalej dni minionych ciężar?
Opuścić czas już niewdzięczną ziemię...
Wyschła pierś gniecie złorzeczenia brzemię,
Na biedną głowę fala przekleństw płynie
W ostatniej godzinie,
Podzwonne dźwięcznym chórem biją mu zegary,
Rok stary
Ostatniej minuty dożywa...
Skonał... Hej! chwila szczęśliwa!
Vivat Rok Nowy!
Szumią głowy,
Projekty, plany, różowe nadzieje!
Świat szaleje!
Ponieważ jestem sceptyk stary,
Więc na nos nadziawszy binokle, na uszy [okulary,
W oko wraziwszy monokl, w rękę wziąwszy [lupę wielką,
Nad pękałą nosiszcze zwiesiwszy butelką,
Rozpatruję i myślę (doprawdy!) i badam:
Jakaż tych dziwnych zjawisk istotna zasada?
Co właściwie na ziemi Nowy Władca zmienia?
Długoletnie nas uczą przecież doświadczenia,
Że zwolna rozwiewają się złudne nadzieje,
Rok Młody się starzeje,
A wtedy powraca
Troska, ból, niedostatek, praca, praca, praca...
Jedna jest przecież (jak ważna!) przyczyna
Cieszyć się, gdy Rok Nowy panować zaczyna:
Że dzień staje się dłuży, że idzie ku wiośnie,
Że jutro będzie lepiej, jaśniej i radośniej!

---

WIKTOR

# Koniec czy narodziny lepszego świata?

Przebrzmiały ostatnie echa detonacyj bomb i granatów. Stoją na wyludnionych polach, na porytych pociskami drogach, nawpół zwęglone, zardzewiałe wraki czołgów. Wyciągają w górę, jak szyje żórawie swe lufy armaty i haubice. Na białym piasku wybrzeża, spokojna fala morska zmywa ostatnie krople krwi zaskrzepłe na rozbitym kadłubie niedawno tak groźnego Stukas'a. Najkrwawsza i najdziksza w swym szale niszczenia skończyła się wojna. Przez długie, beznadziejne lata, w odmętach straszliwej pożogi, pogrążona ludzkość, niszczona bezlitośnie w imię barbarzyńskich idei tych, którzy chcieli ją „uszczęśliwić" — poczuła pierwszą szczęśliwą wiosnę. Nawet słońce tak długo zasnute dymami płonących miast, wsi czy osad, wyjrzało radosne, jak kiedyś promienne. Wróg nieubłagany, śmiertelny, bezlitosny po zadaniu ostatniego ciosu legł w swoim własnym gnieździe. Trębacz otrąbił zwycięstwo. W koszmarnych bez precedensu w historii świata obozach śmierci dla tych co ocaleli zaistniało życie. Raczej szkielety, niż ludzie, bardziej do upiorów niż do istot żywych podobni, zaczęli tłumami ciągnąć z najróżniejszych miejsc ci najwięksi męczennicy. W niekończącej się kawalkadzie szli ci z dalekich stron południa, północy czy wschodu, z tętniącym sercem radością, z niewysłowioną tęsknotą, do swoich najbliższych, do gniazd rodzinnych, których może już nigdy nie odnajdą. Wzdłuż gubiących się w nieskończoności dróg, na polach i lasach mogiły bohaterów. Zostali na szlaku zwycięstwa. I jeszcze dzisiaj słychać w ciszy wieczornej jak ktoś płacze i wzdycha żałośnie. To skarży się anioł smutku — Eloe, a może daleki wiatr przynosi boleść matki, żony czy siostry. Ale jeszcze w osychającej od krwi i łez Europie, chłodny wiatr przedwiośnia nie rozwiał unoszących się na polach bitew dymów i oparów, kiedy wybuchła najpotworniejsza z dotychczas stworzonych przez geniusz ludzki eksplozja w dalekiej Japonii rzucono bombę atomową. Dopiero wówczas trębacz otrąbił pokój świata. Wojna ostała zakończona. W umysłach ludzi szukających przyczynowości wszelkich zjawisk, pragnących odnaleść najgłębszy sens tego co stworzył geniusz ludzki zaistniało najpoważniejsze zagadnienie, dręczących wszystkich myślicieli świata — czy istotnie ludzkość zbliża się do końca pewnego skończonego cyklu, jakiejś zamkniętej w granicach określonych epoki, czy też przechodząc przez barierę oddzielającą erę pary, elektryczności i radia wkracza w inną, odległą od pierwszego o całe miliony lat spokojnego i równego rozwoju postępu. Mówiąc poprostu — czy zbliżamy się do końca świata czy wkraczamy w narodziny lepszego?

byczach nauk przyrodniczych z dziedziny fizyko=chemii, że wydaje mi się niesłuszne przytaczać osłuchane artykuły, czy też katastroficzne apostrofy o najbardziej fascynującym temacie energii atomowej.

Nie chciałbym rozwodzić się w najbardziej niewiarogodnych przypuszczeniach o możliwościach wykorzystania energii atomowej, do jej trudnej do uzmysłowienia sile utajonej w śmiesznie małych dozach przedziwnych kondensatów. Mało ważnym wydaje mi się fakt, czy wystarczy filiżanka od czarnej kawy tajemniczego substraktu do uruchomienia pociągu towarowego, który przy użyciu tej gigantycznej energii obiegnie po równiku kulę ziemską. Albo ładunek o wadze kilkunastu kilogramów wpuszczony wgłąb ziemi rozsadzi ją i rozbije na pył, który będzie dziesiątkami lat unosić się w eterze kosmosu. To są wszystko sprawy interesujące fizyka, chemika, czy też konstrktora wykorzystującego energię atomową do takich czy innych celów. Tu chodzi o co innego. Dręczy mnie jedno pytanie. Czy ludzkość w postępie dąży do zagłady naszego małego świata, czy pragnie dźwignąć go do szczytu doskonałości osiągalnej w warunkach możliwości? Bo czym są wobec tego bezmiaru dobra i zła, które się przed ludźmi otworzą te wszystkie dotychczasowe zagadnienia, spory czy zatargi. Czym są srtefy granice, walki narodów, walki ras, czym są śmieszne głupie sfery wpływów, czy wpływy sfer, kiedy cała ludzkość znalazła się w jednej najważniejszej intencji, która dziś, jak może nigdy tak wyraźnie, wyczuwa każdy człowiek — od dobrej, prawdziwie dobrej woli. Zaistniał moment w życiu ludzkości, gdzie doszło do wyraźnej granicy, poza którą kończy się obłuda, polityka, dyplomacja. Te wszystkie dotychczasowe o pewnym wymiarze, wartości zostały zdewaluowane do zera. Dzisiaj, mówiąc o przyszłej wojnie, należy wyobrazić sobie kulę ziemską wybuchającą tak, jak wybucha mała, lśniąca, na pozór niewinnie wyglądająca kula granatu. Czy istotnie ludzkość dąży do tego? To jest najważniejsze zagadnienie, od którego wybiegają koncentryczne myśli wszystkich ludzi, szukających głębokiego, utajonego sensu postępu geniuszu ludzkiego. Czy nie wydają się nam trochę za śmieszne, a może w niektórych wypadkach za naiwne dotychczasowe doktryny i idee, wartość których straciła całkowicie sens i rację bytu. Czy może istnieć w sferze śmierci jakikolwiek imperializm oparty na samolubstwie narodowościowym czy rasowym, czy może współżyć naród, który uważać się będzie przewodzącym. Nie ma możliwości użycia przykładów na śmieszność zamierzałych ideologii. Tu musi przyjść z pomocą nowy prąd ideowy, który potrafi jakże bardzo wyjałowionym sercom ludzkim przywrócić wzgardzoną, podeptaną i pohańbioną — miłość bliźniego.

Ta właśnie jedyna i najwyższa miłość może stać się potężnym jądrem atomu promieniującym promienie odmiennego znaku, których działalność znosić będzie w redukcjach chemicznych śmiercionośne rozkładanie atomów przez tajemniczy substrakt. Józef Conrad w swej przedmowie do „Zwycięstwa" powiada: „Gdyby trąba Sądu Ostatecznego zagrzmiała nagle wśród powszedniego dnia, muzyk przy swoim pianinie nie przestałby grać sonaty Beethovena, a szewc trwałby do ostatka przy warsztacie, ożywiony niezmąconą wiarą w doniosłość swej pracy. Bo poco mamy się wzruszać mściwą pobudką anioła, zbyt potężną dla naszych uszu i zbyt straszną dla naszych lęków?"

I dziś, gdy myślę o wielkim Conradzie, sądzę, że gdyby dane było mu żyć w dzisiejszych czasach — czyżby nie napisał tego samego o energii atomowej.

---

(Dział Kultury i Sztuki)

INŻ. F. KUNICKI

# Życie kulturalne.

Wiek radia, samolotów, bomb atomowych — wielkiego postępu techniki w ogóle — był jednocześnie wiekiem największego w dziejach barbarzyństwa.

Co za smutny paradoks!?

Szary człowiek bez głębszej analizy tego zjawiska skłonny jest właśnie tym wynalazkom przypisać tragedię ludzkości. Naród, który był klasycznym przykładem postępu — ściągnął na świat cały bezmiar cierpienia.

ANALIZA TEGO ZJAWISKA JEST PROSTA I JASNA! Nie wolno żyć w kulcie li tylko dla materialnego dorobku, nie można żyć na kredyt wielkich ludzi swego zbiorowiska i krzewić bezlitosną nienawiść do bliźniego i do wszystkiego co obce.

Umiejętne powiązane dorobku materialnego z kulturą duchową kryje w sobie tajemnicę wielkości jednostki i społeczeństw.

Kolosalny postęp techniki wytworzył sytuację, w której zagadnienie życia kulturalnego każdego państwa — stało się zagadnieniem międzynarodowym.

Dowodem tego jest Międzynarodowy Zjazd Oświaty i Kultury w Londynie. Konferencja w San Francisco postanowiła powołać do życia dwie instytucje: Międzynarodową Organizację Bezpieczeństwa i Międzynarodową Radę Społeczno = Gospodarczą, a w ramach tej ostatniej cały szereg poszczególnych ogranizacyj m. in. dla spraw oświaty i kultury.

Obecny zjazd w Londynie miał na celu opracowanie statutu tej nowej Organizacji. W zjeździe brali udział: 36 państw i Polska.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najbliższa przyszłość postawi przed narodami bezwzględną i słuszną zasadę: Te narody, które nie potrafią w ramcah swoich granic wytworzyć wartości innych aniżeli te, które za sobą pozostawiają łzy, przekleństwa, cierpienia miliona istot — te narody wcześniej czy później legną rozgromione i poddane zostaną pod wpływ innej wyższej, szlachetniejszej, jaśniejszej kultury.

Jesteśmy pokoleniem, które ma możność przyglądać się tym procesom. Jesteśmy społeczeństwem któremu przypadła rola luminarzy.

Przyszedł czas, w którym staniemy się jedną rodziną — myślącą i czującą w wielkich sprawach jednako!

Będziemy patrzeć dalej ponad wszelkie trudności dnia dzisiejszego! Wspólnym wysiłkiem dźwigniemy w nim nie tylko nasze życie materialne, ale i duchowe.

Przeoramy puste ugory ziemi i serc na niej bijących.

Wyplenimy chwasty i małość.

Wygładzimy szczerby i prostactwo myśli.

Pójdziemy potężni duchem na spotkanie pokrewnym wysiłkom i prądom innych podobnych nam narodów.

Przyjmiemy od nich z radością co piękne i wzniosłe i podzielimy się z nimi naszym dorobkiem.

Dziś świat cały czci ludzi, których praca miała znacznie i wartość ogólno ludzką. Dzięki wielkim mocarzom naszego ducha — imię nasze dobrze zapisane. Ruiny całego kraju i bohaterskiej Warszawy głośno na świat wołają — takich mocarzy Polska ma więcej aniżeli świat myśli!

Wielu z nich poległo w obronie Ojczyzny —

Wielu pozostało

DUCH BĘDZIE NAM ZAWSZE PRZEWODZIŁ

---

INŻ. F. KUNICKI

# ŻYCIE KULTURALNIE WYBRZEŻA.

Rada Kultury i Sztuki na Województwo Gdańskie powołała do życia Gdańskie Towarzystwo Muzyczne. Jednym z naczelnych zadań G. T. M. jest rozbudowa życia muzycznego na Wybrzeżu, upowszechnienie muzyki wśród szerokich mas i pobudzenie tak charakterystycznego dla terenów morskich ruchu śpiewaczego przez zakładanie kółek śpiewaczych i chorów amatorskich. G. T. M. opiekuje się Gdańskim Instytutem Muzycznym i Filharmonią Bałtycką. Ta ostatnia kontynuuje już od dawna swoją misję kulturalną; występy tej klasy artystów — jak słynnej skrzypaczki Ireny Dubiskiej — rokują wysoki poziom. Filharmonia projektuje szereg koncertów we wszystkich miastach Wybrzeża.

Gdynia — Teatr Miejski pod dyrekcją H. Hałacińskiej po lekkiej, pogodnej komedii Huxley'a pt. „Roxy" oraz akutalnej „Sublokatorce„ Adama Grzymały-Siedleckiego wznowiły znaną i wielokrotnie graną na scenach polskich sztukę Fodora „Matura" z Wandą Jarszewską i Haliną Ochalską w rolach głównych. W Gdyni czynny jest także Teatr Marynarki pod dyrekcją Trzywdar-Rakowskiego. Sopot — Teatr Dramatyczny Województwa Gdańskiego wystartował wspaniale („Jutro" Conrada-Korzeniowskiego); po chybionym montażu literacko-muzycznym („A dziś się bawimy") i uroczej a jednocześnie nie zmuszającej do refleksji komedii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej pt. „Powrót Mamy", wystawił sztukę Gabrieli Zapolskiej: „Ich czworo". Dyrektorem jest Aleksander Gąsowski, a w zespole figurują m. in. Joanna Poraska, Zofia Jamry, M. Wnorowska, Żuromska, Kitka-Sokołowski, Kosmyra.

Niewątpliwie dziełem sztuki jest grany w Sopocie film „Miasto Chłopców" produkcji amerykańskiej ze Spencerem Tracy i Mikey Rooney w rolach głównych. Wyróżnia się on z pośród wszystkich filmów, które obecnie idą w Polsce. Akcja podana jest tak sugestywnie, że nawet przyrodnik na chwilę zapomina o całej mądrości Mendla i gotów jest przyznać rację ojcu Flanaganowi, że „nie ma złych dzieci".

Na uwagę zasługują — wtorki w Gdańsku, Czwartki w Sopocie i Środy w Gdyni (cukiernia Fangrała),
dni poezji i prozy, rzucone na malowidło muzyczne — powiązane deklamacjami i prelekcyjnym

objaśnieniem. Dobór materiału staranny, wykonanie fachowe — należy tylko żałować, że dość szczupłe i zamknięte grono ludzi bierze w nich udział. (Raz tylko Klub Literacki w Sopocie zdecydował się wieczór poświęcić szerszej publiczności — „Godzina z nami" w Teatrze Dramatycznym). Wszelkie imprezy artystyczne nie mają być więcej miejscem spotkań t. zw. elity — muszą być dostępne dla szerokich mas. Sztuka jest emanacją kultury każdego narodu. Prawdą jest, że dobry i dobrze wystawiony utwór sceniczny, wysokiej klasy muzyka, śpiew czy recytacja utworu poetyckiego nie przez wszystkich jest jednakowo przyjęta. Ale nie zapominajmy, że w sferze uczuć czy odczuć każdego słuchacza pozostawiają głęboki ślad, który w niejednym wypadku może już po pierwszym zetknięciu człowieka niewyrobionego z doznaniami, których przedtem nie odczuwał, nadać właściwy kierunek całej jego psychice.

Prawdą smutną jest również, że „szmira" z tandetnym programem szłaby często lepiej — dając lepsze zyski — aniżeli niejedna z dobrze postawionych, skąpych w estetycznym smaku imprez; ale na tym właśnie powinna polegać praca i aktora i widza, aby znaną zasadę — „jaki widz — taka sztuka" zmienić na inną:

„widz będzie — bo musi być — taki jaka będzie scena".

## Niezwyły jubileusz.

Geniusz sceny, Ludwik Solski obchodził jubileusz 70-cio lecia (wyraźnie siedemdziesięciolecia) pracy zawodowej. Wielkiemu Jubilatowi całe społeczeństwo życzy długich lat życia i dalszego działania dla polskiego teatru.

## Feliks Nowowiejski nie żyje.

W Poznaniu zmarł najznakomitszy kompozytor ostatnich czasów, twórca wielu symfonii, pieśni, oper („Legenda Bałtyku"), Feliks Nowowiejski.

(Dział Nauki i Techniki)

JAN KORCZAK

# Atom w ofenzywie na ludzkość.

Ciągle jeszcze bomba atomowa zajmuje umysły, ciągle jeszcze stanowi najulubieńszy temat pogwarek i rozmów, ciągle jeszcze jest najmocniejszym argumentem dyskusji politycznych.

Kiedy właściwie poczęła się bomba atomowa? Gdzie należy szukać źródła myśli, które doprowadziło do wynalezienia tej straszliwej, potwornej broni? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Chyba za rozstrzygający uznać trzeba ten moment, gdy wielki Einstein w ramach terorii względności udowodnił, że masa jest równoważna energii i wyliczył, że stosunek między masą a energią wyraża się liczbą odpowiadającą prędkości światła, podniesionej do kwadratu. Inaczej mówiąc 1 gram masy mógłby dostarczyć energii w ilości 20 bilionów kalorii, co — według słów prof. Wolfke — miałoby taki sam efekt jak eksplozja 14 tysięcy ton najpotężniejszego z doniedawna znanych materiałów wybuchowych — nitrogliceryny.

### CZY CHCESZ BYĆ GWIAZDĄ?

Jeśli chcesz, Drogi Kolego, dam ci „bardzo prostą" receptę, prof. Wolfkego: Weź kulę tlenu uranu o średnicy 3 metrów i postaraj się nagle zamienić ją na energię. A wtedy i ja i my wszyscy i nasza stara ziemia skończymy gwałtownie doczesyn żywot i utworzymy wspólnie gwiazdę „Nova"...

Nic dziwnego, że tak ogromne ilości szalonej energii, zaklęte w spokojną, niewinną materię nie dawały spać uczonym i to zarówno tym, którzy pracowali dla pokoju jak tym, którzy przygotowywali wojnę. Przecież ludzkości już oddawna grożono głodem energii... Więc zdjąć czar, wyzwolić, obudzić te przepotężne siły, drzemiące w atomie! Ale przedtem — okiełznać je, ujeździć i użyć według woli: do niszczenia albo do tworzenia świata!

Pod tym hasłem zawrzała gorączkowa praca we wszystkich laboratoriach kuli ziemskiej. Przynosiła wyniki nadspodziewanie, aż przerażająco szybko. Co rok, niemal co miesiąc robiono epokowe odkrycia, wielkie wynalazki. A ostateczny (dotychczasowy) rezultat? Możność „rozpylenia" wielkiego miasta jedną niedużą bombą atomową! Hiroshima i Nagasaki zniesione z powierzchni ziemi! Nagła i niespodziewana śmierć setek tysięcy Japończyków! I to bynajmniej nie koniec: uczeni za-

powiadają nowe rewelacje — już wkrótce, w najbliższym czasie.

Cóż to właściwie jest ów atom? Maleńka, niesłychanie maleńka cząstka wszechrzeczy, która grozi zagładą całej ludzkości... albo obiecuje ją uszczęśliwić?

## „NIEPODZIELNE" DZIELI SIĘ, „NIEZMIENNE" ULEGA PRZEMIANOM.

Gdyby ojciec chrzestny atomu wstał nagle z grobu... i dowiedział się z gazet, jaki dziwoląg z jego chrześniaka zrobiła nowoczesna nauka... niewątpliwie padłby powtórnie, rażony apopleksją. Na szczęście nie był to Japończyk, bo jeszcze przed apopleksją popełniłby uroczyste harakiri, zwoławszy oczywiście przystojną asystę. A gdyby to był Polak, poszedłby ze zmartwienia na kilka głębszych względnie dalekobieżnych.

Atom oznacza przecież tyleż co „niepodzielny". To określenie odpowiadało ówczesnym pojęciom o budowie materii. Wyobrażano sobie, że wszelkie ciała składają się z drobniutkich i niezmiennych cząstek, których już żadnymi sposobami podzielić się nie da. Właśnie z atomów. A my wiemy, że atom bywa bardzo, bardzo skomplikowany, że może być całym światem. Stosunkowo najprzyzwoiciej zachowuje się atom wodoru, złożony z dwóch tylko cząstek. Ale taki na przykład uran, który składa się z 238 jednostek elementarnych, nie licząc jeszcze 92 elektronów! Ładna mi niepodzielność A przy tym atom właśnie może się zmieniać.

Ale nie uprzedzajmy faktów.

## ATOM W ROLI BABKI ŚWIĄTECZNEJ.

Ostateczny cios zasadzie niepodzielności atomu zadało odkyrcie promieniotwórczości, dokonane przez Becqurel'a. Wiedzę o promieniotwórczości pchnęły na właściwe tory prace genialnych małżonków — Marii ze Skłodowskich i Piotra Curie. Były to zjawiska niewątpliwe i trzeba było — chcąc nie chcąc zgodzić się na to, że atom jest tworem złożonym. Odtąd uczeni starali się dać wyobrażenie o budowie atomu, tworzyli coraz nowe „modele". Chyba najpopularniejszy był w swoim czasie model Thompsona, który twierdził, że atom wygląda jak kulka; a w niej po prostu, „jak rodzynki w cieście" tkwią elektrony (czyli elementarne ładunki elektryczności ujemnej).

Niestety ten smakowity model atomu nie utrzymał się i musiano go odłożyć do składu niepotrzebnych rzeczy.

## ATOM STAJE SIĘ GWIAZDĄ.

Do naszych czasów dotrwał i obecnie króluje niepodzielnie w nauce model atomu obmyślony przez Rutherforda a rozszerzony, uzupełniony i obroniony przed wszelkimi atakami przez Nielsa Bohra. Według tych pojęć atom składa się z jądra, naładowanego elektrycznością dodatnią, wokół którego pędzą elektrony. Elektron może być tylko jeden, jeżeli mamy do czynienia z atomem wodoru; może być ich dwa, jeśli chodzi o hel; trzy, cztery... wreszcie dziewięćdziesiąt dwa, jeżeli w grę wchodzi najcięższy ze znanych pierwiastków, mianowicie uran.

Jak z tego wynika, atom jest maleńkim światem, jego jądro to słońce (a mówiąc szerzej — gwiazda), wreszcie elektrony to planety, które wokół słońca krążą. Jak wiadomo, obieg planet wokół słońca utrzymuje się w równowadze dzięki siłom ciążenia. A atom „trwa" przez przyciąganie elektrostatyczne. Wszystko w porządku, podobieństwo jest zupełne.

## PRZYJEMNY WYRAZ TWARZY ATOMU.

To wszystko wydaje się zupełnie proste. Ale komplikacje są dopiero przed nami. Podają je nam do wiadomości uczeni, którym musimy wierzyć na słowo, bo te teorie dają wyjaśnienie zjawisk dawniej zaobserwowanych, których ówcześni fizycy ani wytłumaczyć ani zrozumieć nie mogli, bo nowe odkrycia potwierdzają, w zupełności dotychczas uznane twierdzenie i pomysły Rutherforda. Bohra i ich następców; bo wreszcie nauka nowych czasów rozporządza potężnymi środkami do badania atomów. Najczęściej używane z tych sposobów to: metoda scyntylacji (iskierki, powstające pod działaniem elementów atomowych, uderzających o ekran powleczony siarczkiem cynku), licznik Geigera a zwłaszcza komora Wilsona. Ta ostatnia pozwala nietylko wnioskować o wielkości, energii, prędkości, ciężarze i charakterze wyodrębnionych części atomów, ale nawet daje ich fotografie (a ściśle mówiąc fotografie śladów tych cząsteczek).

C. d. n.

# Prawie kamień filozoficzny nowoczesnej medycyny.

Nauka XX wieku wprowadza w życie marzenia dawnych alchemików. Średniowiecze strawiło się w daremnych poszukiwaniach kamienia filozoficznego, któryby nietylko zamieniał dowolne ciało w złoto, ale także leczył wszystkie choroby. Zamiana w złoto jest zupełnie możliwe w świetle wielkich odkryć z dziedziny budowy atomu a zwłaszcza t. zw. „reakcji jądrowych". A zwalczanie jednym lekiem wszystkich chorób... no wprawdzie nie wszystkich, ale w każdym razie wielu — tą myśl urzeczywistnia sensacyjny wynalazek ostatnich czasów: penicylina.

Do odkrycia doszło zupełnie przypadpowo. Przypadkiem przecież było, że zarodniki pleśni Penicillium notatum żyjącej zasadniczo w Norwegii, zawędrowały aż do Londynu. I że trafiły do pracowni bakteriologicznej. I że właśnie na płytki z kulturą gronkowca złocistego. I że Dr. Fleming (wszystko to działo się w roku 1928) zainteresował się nalotem pleśni. I że dostrzegł: w najbliższym sąsiedztwie pleśni życie bakterii zamierał!

Tu już skończyło się działanie przypadku a rozpoczęła się twórcza praca mózgu. Doprowadziła ona jeszcze w tym samym roku do wyodrębnienia substancji, którą Dr. Fleming nazwał penicyliną.

Dr. Florey i Chaine pchnęli dalej badania nad nowym środkiem. Zastosowano go poraz pierwszy w roku 1940, a w następnym roku bakteriologowie przenieśli się do Ameryki, by uzyskać lepsze warunki pracy doświadczalnej; starali się sztucznie zwiększyć wydajność penicyliny. Szalejąca wojna światowa — w myśl zasady „Potrzeba jest matką wynalazków" — sprzyjała rozwojowi doświadczeń. Ostateczny rezultat? Nowa przepotężna broń medycyny w walce z chorobami.

Penicylina jest ciałem nietrwałym i przechowywać ją trzeba w niskiej temperaturze. Można ją uzyskać syntetycznie — znamy nawet formułkę: $C_{14} H_{19} O_6 N$. Ale każdy choć trochę ostrzaskany z chemią wie, że taki sumaryczny wzór nie daje prawie nic.

Pencylina nie zabija bakterii, uniemożliwia tylko ich rozwój (czyli jest środkiem bakteriostatycznym); osłabione drobnoustroje stają się łatwym łupem białych ciałek krwi. Stosuje się ją w postaci zastrzyków dożylnych, domięśniowych, albo w formie okładów.

Nie zwalcza wszystkich chorób, Naprzykład nie jest skutecznym przeciwko gruźlicy, tyfusowi, czerwonce. Ale likwiduje doskonale zakażenia przyranne, wszelkie czyraki, ropowice, różę. Działa także doskonale w wypadku zapalenia płuc, opon mózgowych, rzeżączki i kiły. Nic tedy dziwnego, że Fleming, Florey i Chaine otrzymali najwyższe w świecie odznaczenie — nagrodę Nobla.

Niewątpliwie dobrze zasłużyli się ludzkości. Znacznie gorzej — swoim kolegom, lekarzom.

---

## Zgon prof. Stanisława Kutrzeby.

W dniu 8. 1. 1946 r. zmarł w Krakowie prof. Stanisław Kutrzeba, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, wybitny uczony, autor dzieł z zakresu historii ustroju i handlu. Niewątpliwie do skrócenia tego cennego dla nauki polskiej żywota przyczynił się długi pobyt w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.

---

## Śmierć dr. Leona Marchlewskiego.

Nauka straciła jeszcze jednego wielkiego przedstawiciela w osobie prof. dr. Leona Marchlewskiego, b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczonego na światową miarę. Napisał on szereg dzieł z dziedziny chemii organicznej i fizjologicznej. Zmarł w Krakowie.

---

# ZE SPORTU.

(Dział Sportowy)

W. G. i T. S.

## Brawo Szwedzi!

Szwedzki Zw. Lekkoatlet. uznał zawodowcami cały szereg świetnych sportowców. Wśród 15 nazwisk figurują — Gunder Hägg i Andersson, dwaj wspaniali biegacze, których współzawodnictwo doprowadziło do niesłychanego wyśrubowania wyników na średnich i długich dystansach (np. 1500 m 3:43; 3000 m — 8:01,2; 5000 m — 13:58,2). Obaj są w szczytowej formie i jeszcze w sezonie 1944 i 1945 pobili wiele rekordów światowych.

Związek Lekkoatletyczny wyszedł najwidoczniej ze stanowiska, że nie można jednocześnie czerpać zysków ze sportu i... uchodzić za amatora.

Z chwilą gdy zawodnik traci prawa amatorskie, wymazuje się z listy rekordów światowych uzyskane przez niego wyniki. A zatem unieważnia się 22 rekordy światowe Hägga, Anderssona i Elmsätera. A przecież z pozostałych osądzonych sportowców co najmniej dziesięciu również decydowało o poziomie szwedzkiej lekkoatletyki. Nie należy wątpić, że wkrótce wśród licznych sportowców skandynawskich znajdą się nowe świetne talenty. Tym niemniej rozstrzygnięcie Związku jest dla szwedzkiej lekkoatletyki bardzo bolesne. Związek wolał zrezygnować z przodującego w sporcie światowym stanowiska i zejść do poziomu średniego, niż dalej tolerować ukryty profesjonalizm. Oczywiście to bohaterskie postanowienie będzie miało cel i sens tylko wtedy, jeśli wywoła równie radykalne posunięcia w innych krajach.

W ostatnich czasach coraz częściej słyszy się zdanie, że nie należy zbyt bezwzględnie zwalczać profesjonalizmu. Od czołowego zawodnika zawsze wymaga się wysokich wyników i dobrej kondycji fizycznej. Musi on lwią część swego czasu poświęcić treningowi. Kiedyż więc ma zarabiać na życie? Zbyt rygorystyczne przestrzeganie zasad amatorstwa prowadzi do pluctokratyzacji sportu.

Nie można tym wywodom odmówić całkowicie słuszności. Tym niemniej decyzję Szwedzkiego Związku Lekkoatletycznego uznać należy za heroiczną i wręcz katońską!

... i P. Z. P. N.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zdyskwalifikował dożywotnio trzech znanych piłkarzy: Mordarskiego, Rupę i Serafina. Tego rodzaju kara ma być stosowana wobec tych zawodników i działaczy, którzy w czasie okupacji na terenie t. zw. „Generalnego Gubernatorstwa" współpracowali ze sportem niemieckim.

Obie te wiadomości trącą już zlekka myszką. Notujemy je jednak, gdyż z upływem czasu nie srtaciły nic ze swego ciężaru gatunkowego — a mianowicie jako zasada.

ORGANIZACJA W. F. i P. W.

Krajowa Rada Narodowa zatwierdziła dwa dekrety: o powszechnym obowiązku W. F. i P. W. przy Ministerstwie Obrony Narodowej.

ZNOWU POLAK MISTRZEM ŚWIATA W WADZE ŚREDNIEJ.

Jak donosi „Echo Stadionu", obecny zawodowy mistrz bokserski świata w kategorii średniej, Tony Zale jest Polakiem z pochodzenia i właściwie nazywa się Antoni Zalewski. Zdobył on tytuł w 1941 roku i nie stawał w jego obronie, gdyż został powołany do służby w Marynarce Stanów Zjednoczonych. Teraz po zdemobilizowaniu będzie musiał stoczyć walkę, aby zatrzymać tytuł. Nie jest wykluczone, że w meczu o mistrzostwo świata spotka się z ... Chmielewskim.

RING WOLNY!

Sezon piłkarski skończył się już dawno. Sezon sportów zimowych ślimaczy się, wobec tego, że zima marudzi i histeryzuje. Najbardziej emocjonującym sportem na czasie jest więc pięściarstwo. Najważniejszym wydarzeniem w tej dziedzinie był mecz POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 10:6. Pierwsze spotkanie międzynarodowe bokserskie reprezentacji Odrodzonej Polski odbyło się w Poznaniu w dniu 16 grudnia 1945 r. Jednocześnie był to jubileuszowy bo pięćdziesiąty mecz międzypaństwowy naszych naszych pięściarzy. Zwyciężyli Polacy mimo słabej formy. Czesi nie mieli reprezentanta wagi koguciej i wystawili dwóch zawodników w kategorii średniej. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się jak następuje:

W wadze muszej Czarnecki bije zdecydowanie Holovica (2:0), w piórkowej Rogalski remisuje po zawziętej walce z Navratilem (3:1), Komuda zawiódł, przegrywając w wadze lekkiej z Kralickiem (3:3), w wadze półśredniej Grądkowski uzyskuje zwycięstwo nad Kondelą (5:3). W pierwszej średniej Sobczak remisuje ze Skudrikiem. W drugiej walce tejże kategorii Pisarski mimo chorej prawej ręki odnosi zwycięstwo nad Cardą (8:4). Szymurze ulega Netuka (10:4). W wadze ciężkiej po zaciętej walce Rademacher zwycięża Klimeckiego, ustalając wynik meczu (10:6). Termin spotkania rewanżowego ustalono 20 stycznia w Pradze. Wyniki podajemy na innym miejscu.

Z pośród innych, ciekawych dla nas wydarzeń pięściarskich notujemy:

GROM (GDYNIA) — SKRA (WARSZAWA) 11:3. Najsilniejszy zespół bokserski Wybrzeża łatwo poradził sobie z kombinowaną drużyną Skry. Tylko Kołacz zwyciężał Lika a Makusiński zremisował z Zielińskim. Pozostali zawodnicy Skry przegrali i to w trzech wypadkach przez k. o.

WARSZAWA — GDAŃSK 8:8. Następnego dnia (13. 1. 1946) w sopockiej hali sportowej reprezentacja Warszawy w boksie zremisowała z pięściarzami Gdańska. Zapowiedziany start Czortka oczywiście nie doszedł do skutku (wobec rychłego spotkania Polska — Czechosłowacja). Patora (W) przez trzy rundy obijał Muskalę i zwyciężył wysoko na punkty. Sowiński (G) ruszył ostro do ataku i w pierwszych sekundach walki znokautował Słowika. Wice mistrz Europy, Sobkowiak z trudem radził sobie z długimi rękami Dawidowskiego, zawodnika o głowę od siebie wyższego, zwyciężył nieznacznie na punkty. Zieliński stoczył setną w życiu walkę i wygrał wysoko z Selmą. Majewski wobec nadwagi Hinca zainkasował dla Warszawy dwa punkty w. o. Na spotkanie towarzyskie — wobec zbyt wielkiej różnicy wagi obu zawodników — sekundant Warszawy, Stefan Wrzosek nie zgodził się. Szymankiewicz był lepszy od Wrzoskowskiego a Lik od Kałacha. Wreszcie „Biały Louis" — Drabkowski zadziwił widownię szybkością i dynamiką, niezwykłą w wadze ciężkiej, i bezapelacyjnie wypunktował Chystowskiego, który przez wszystkie rundy ograniczał się do obrony.

## Pech zwycięża polskich bokserów.

W Pradze 20 stycznia po raz pierwszy polscy pięściarze ulegli Czechom w stosunku 7 : 9. Porażkę zainicjował Czarnecki przegrywając do Holovica. W koguciej debiutant Jóźwiak spotkał się z najstarszym z Czechów — Jeleniem i uległ na punkty. Czortek w piórkowej trafił na najlepszego zawodnika czeskiego — Navratila, (któremu wróżą nawet mistrzostwo Europy). W rezultacie po pierwszych trzech walkach Czesi prowadzą 6 : 0. Wreszcie Koziorek pewnie bije Kralicka. W drugim spotkaniu kategorii lekkiej (zamiast ciężkiej) Kowalski remisuje z Blesakiem. Wynik ten nieco krzywdzi Polaka. Najpiękniejszą walkę stoczył Grądkowski zwyciężając wysoko Kondelę. Przy stanie 7 : 5 dla Cechów rozpoczyna się walka w wadze średniej. Pisarski wygrywa dwie rundy ze Skoudrikiem ale w trzeciej... łamie rękę o korpus Czecha. (Przeciwko orzeczeniu sędziów, którzy przyznali punkty Skoudrikowi założono protest do FIBA). Szymura w walce z Redemacherem w walce półciężkiej może już tylko poprawić wynik na 7 : 9. Za najlepszego zawodnika uznano Grądkowskiego.

NA LODOWEJ TAFLI

Najlepszym naszym zespołem hokejowym jest niewątpliwie Cracovia, która zwycięża konkurentów krajowych. Na początku sezonu Cracovia wyprawiła się do Pragi Czeskiej i... poniosła dwie klęski: z T. L. P. — 2:11 i z L. T. C. — 0:12. W połowie stycznia przegrała dwukrotnie ze Stadionem (Praha) — tym razem w Krakowie: 0:3 i 0:4. Musimy przyznać, że w tej chwili nie stanowimy dla Czechów równorzędnego przeciwnika. Na pociechę powiedzmy sobie, że Czesi stosunkowo niezacznie ulegli Kanadyjczykom (8:11 i 0:4), którzy przecież zawsze stanowili klasę dla siebie. A poza tym mamy nadzieję, że poziom naszego hokeja podniesie się wkrótce.

## Kalbarczyk znowu mistrzem.

Mistrzostwo polski w jeździe szybkiej na łyżwach zdobył inż. J. Kalbarczyk, a w konkurencji kobiecej — Sędzimir.

## Polak najlepszy w turnieju szachowym.

Noworoczny międzynarodowy turniej w grze w szachy, który odbył się w Hastings (Anglia), wygrał dr. Tartakower, bijąc m. in. b. mistrza świata Holendra — dr. Euwe.

# KĄCIK ROZRYWKI I ŚMIECHU.

WIESŁAW BOŃCZA

## Miłość ponad śmierć.

Młodziutka była, nie miała wcale lat,
Gdy on przysłonił jej cały wielki świat
Objął ją tkliwie, przycisnął najczulej,
Głaskał i pieścił, całował i tulił,
I odtąd już zawsze troskliwie ją chronił
Od chłodu, wilgoci, brutalnej ludzkiej dłoni.
Był miękki, subtelny, a przy tym wspaniały
(Na jego piersiach wszystkie barwy tęczy grały)
Nic tedy dziwnego,
Że pomarańcz mała
w kawałku papieru
wnet się zakochała
I poczuła, że musi należeć do niego.
... Czasami marzyła, że troskliwie niańczy
Dzieciątko — papieru i jej — pomarańczy,
On kochał ją też bardzo. Więc przysięgli sobie
Nie rozłączyć się w życiu i po śmierci (w grobie)
Dnia pewnego (była to niedziela)
Pomarańcz usłyszała straszny okrzyk przyjaciela,
Którego okrutnie na poły rozdarto.
A kiedy ich przemocą od siebie rozdzielono,
On zdołał szepnąć jeszcze „ukochana żono!"
Śmierć nam w oczy zagląda, lecz smucić się nie warto,
Czemu jesteś blada?
Wszak od śmierci mocniejsza
Miłość nami włada!...
Czy nie wierzysz najdroższa? „Tak bardzo Ci wierzę,
Najukochańszy, najmiększy mój papierze!"
„Zaraz połknie Cię moloch, człowiekiem nazywany!...
Lecz rozłąka nasza to króciutka chwilka,
Za godzin kilka
U wyjścia się spotkamy!"

---

PRZYGODY ŁOWIECKIE OBYWATELA PAF-NUCEGO

— Strzelałem prochem dymnym. A kiedy tuman się rozwiał...

— ???

— Nie było już ani jednej kuropatwy!

Nie zmrużyłem oka, gdy szarżował wprost na mnie!

— Odyniec?

— Nie ... szarak.

---

NIE ŻEŃ SIĘ Z KOBIETĄ MUZYKALNĄ!

Moja żona jest bardzo muzykalna. Gdy pobraliśmy się, nazywała mnie pieszczotliwie trąbą. Z naszego małżeństwa urodził się bęben, który z czasem wyrósł na smyka. Żona zastępuje mi skrzypce, bo skrzypi wciąż o swojej niedoli, a mnie nazywa na zmianę cymbałem lub starą fujarą.

AUTOR NIEZNANY

SZARADA (REFLEKSJE POŚWIĄTECZNE)

Jeżeli pierwsze — pierwsze, drugie — drugie
w pierwsze — trzecie
To nie będzie pierwsze — drugie — trzecie.

AUTOR NIEZNANY

SZARADA LEŚNA

Drugie — pierwsze — trzecie,
Trzecie — pierwsze wiecie.

# KĄCIK DLA DZIECI.

ESKA

## Tęczowy Poęmat.

Toczą się pomiędzy Wami,
moje dzieci częste spory,
zwłaszcza gdy jesteście sami
w zimowe długie wieczory,
jak rozwiązać to zadanie,
które Waszą myślą włada
i nasuwa wciąż pytanie,
gdy Wam książka opowiada,
gdy Wam mówi Wasza niana,
lub nad wszystko droższa w świecie
Wasza mama w barwnych zdaniach
pyta Was się... czy też wiecie?...
że jest taki mały ludek,
taki mały krasnoludek,
który Waszym życiem żyje,
który się przed Wami kryje,
nie chce nigdy wpaść Wam w oczy
chociaż towarzyszy wszędzie,
nieraz bawi się ochoczo,
albo nici bajki przędzie.
Bardzo często ciszę domu
wypełnia osobą swoją,
w czymś pomoże pokryjomu,
Więc kiedy jesteście sami,
czasem nawet coś nabroi...
w zimowe długie wieczory,
toczą się pomiędzy Wami,
moje dzieci, częste spory,
czy to prawda? czy to baśnie
Myślę, że Wam to wyjaśnię,
tylko się podrapię w głowę...
skupię myśli rozproszone
długotrwałą wojną srogą,
me dzieciństwo oddalone
wspomnę... I już teraz mogę
dać właściwe rozwiązanie
dla Cię, moje drogie dziecię,
na to ważne Twe pytanie:
czy krasnoludki są na świecie?
Bardzo dawno... no...przed laty,
ze mną żył ten ludek mały,
opończe, pasy, sandały
i kaptury kolorowe,
bardzo długie brody siwe,
w klamrach kamienie tęczowe
rozsiewały blaski żywe...
Miał też mądre oczy duże,
nigdy smutne, wciąż wesołe...
i gdy teraz oczy zmrużę,
widzę piękne, barwne koło,
które przed mymi oczyma
roztacza smugi tęczowe...
w wspomnieniach dzieciństwa trzyma...
najpiękniejszych... tych baśniowych...
Bawiły się zawsze z nami,
gdy rozmową przyciszoną
zwaliśmy ich imionami
do naszego prosząc grona...
Mówiły o skarbach ziemi,
kórych strzegą dla nas, ludzi,
jak z snu zimy wiosnę budzi,
jak rozprasza ranne mroki,
jak wieczorne cienie ściele,
leśne roztacza uroki,
i jak mają pracy wiele,
by jagody czyścić z piasku
i rankiem otwierać kwiaty,
a w codziennym słońca blasku
stroić je w cudowne szaty,
poić kwiaty ranną rosą,
zapraszać pszczółki na gody,
kiedy je skrzydełka niosą
na nektar, pyłek i miody!

d. n.

PAWEŁ GAWEŁ

ZAGADKA DLA DZIECI MŁODSZYCH

W ciemnych wykrotach zwierz leśny drzemie,
Mróz w twardą skałę zamienił ziemię,
Świat cały w nowej białej koszuli,
Człowiek do pieca ciepłego się tuli,
Saniami mknie ktoś błyszczącą drogą,
Zmarznięte wróble ziarn znaleść nie mogą...
Rzeki nie płyną, w okowach je trzyma
Ta sroga pani; nazywa się...

ESKA

ŁAMIGŁÓWKA DLA DZIECI STARSZYCH

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | 1. | | | | |
| II. | | 2. | | | |
| III. | | | 3. | | |
| IV. | | | | 4. | |
| V. | | | | | 5. |

_Sylaby:_ MA — TEK — BA — BRA — KA — RO — KOR — MEK — KO — BUŁ.

Znaczenie wyrazów: I. Chleb niecodzienny. II. Zwierzątko domowe. III. Imię chłopca. IV. Przyrząd ślusarski lub samochodowy. V. zamknięcie podwórka.

Ułożone w ten sposób z podanych sylab wyrazy, dadzą wyraz czytany według numerów, oznaczający: albo rodzaj smacznej czekolady, lub nowoczesny wynalazek wojenny.

# Spis rzeczy.



Drukarnia Wejherowo pod Zarządem Państwowym